



W NUMERZE:

Władysław Dudziński — CHEMIA — APARATURA — POSTĘP — str. 3

Autor dokonuje przeglądu najważniejszych postanowień uchwały dotyczącej problemu zaopatrzenia przemysłu chemicznego w aparaturę i urządzenia. Jednocześnie zastanawia się nad obecną sytuacją przemysłu budowy aparatury i urządzeń chemicznych i niektórymi sprawami przyszłości.

S. Widerszpil, J. Janicki — „DWUSRODOWISKOWCY” — str. 4

Czy sam fakt związania pracownika z dwoma środowiskami jest wystarczającym kryterium dla wyodrębnienia kategorii chłopów — robotników? Jaki związek ma wykształcenie robotnika z jego awansem zawodowym?

Józef Tułski — INDONEZJA — str. 7

Ku czemu zmierza Indonezja? Jakiej sily hamują ukształtowanie w tym kraju stosunków kapitalistycznych? Zapoznaj Czytelników ze strukturą gospodarczą i społeczną państwa indonezyjskiego, autor stara się udzielić odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 13 SIERPNIA 1961 R. CENA 2 ZŁ. NR 33/517

ZADANIA, które wysuwa projekt Programu KPZR, mają jakby dwa wymiary. Narzucają się one w porównaniu z poprzednimi programami KPZR. Program bolszewików okazał się programem naukowym, wytyczną działania ludzi silnych i obdarzonych ogromną wyobraźnią, producentów i marzycieli, jednak nie utopistów.

Dziś tezy lenińskiego planu budowania społeczeństwa socjalistycznego: uprzemysłowienia kraju, uspołecznienia rolnictwa i rewolucja kulturalna, mają swoje realne odpowiedniki w rzeczywistości. Dlatego opublikowany projekt Programu KPZR zyskuje niejako podwójne potwierdzenie: rzutowany wstecz weryfikuje naukowo przyjęte zasady, rzutowany zaś w przyszłość staje się wymierzalny i konkretny.

W latach dwudziestych Lenin uzasadniał, że socjalizm zwycięży, ponieważ przynosi w porównaniu z kapitalizmem wyższą, społeczną wydajność pracy. Ale wtedy — była to zapowiedź na przyszłość. Dziś, wyposażenie techniczne budowlanych komunizmu, istniejące już ekonomiczno-organizacyjne formy produkcji, mają rangę światową.

Bywają, że zarówno nieswiadomość środków technicznych, służących określonej działalności, jak i szczytowe osiągnięcia techniki, popychają myśl ludzką do fantazjowania i naliczenia się z realiami. Złazszcza osiągnięcia radzieckie w dziedzinie opanowania Kosmosu mogłyby do tego zachęcać. Mimo szczytowych osiągnięć techniki radzieckiej nie znajdujemy w Programie taniego optymizmu, ani też fetyszyzacji techniki. Podobnie jak czterdzieści lat temu podstawa działania jest obecnie ta sama — społeczna wydajność pracy, marksowska zasada ekonomii czasu.

Z ekonomicznego punktu widzenia Program jest niejako uzasadnieniem tej zasady z jednoczesnym wskazaniem powiązań między polityką i ekonomiką Związku Radzieckiego oraz współczesnego świata.

Układ sił między socjalizmem a kapitalizmem, który Program bie-

PRZYSZŁOŚCI NAPRZECIW...

rze za punkt wyjścia, jest inny niż piętnaście, a zwłaszcza czterdzieści lat temu. Światowy system kapitalizmu wkroczył w trzeci etap swego ogólnego kryzysu. I to jest jedno z ważnych stwierdzeń, oceniających obecną sytuację świata kapitalistycznego.

Elementami periodyzacji ogólnego kryzysu kapitalizmu są, jak wiadomo, Rewolucja Październikowa i powstanie Związku Radzieckiego; II wojna światowa i powstanie światowego systemu socjalistycznego; obecny zaś szybki rozpad kolonialnego systemu zapoczątkował trzeci etap. Wyznacza to dzieje współczesnej historii.

Wojny, kryzysy, wstrząsy polityczne i militarystyczne przyspieszyły proces powstawania kapitalizmu państwowo-monopolistycznego. Różne metody upaństwowienia poszczególnych dziedzin gospodarki nie zmieniły jednak istoty imperializmu. Nie usunęły sprzeczności wewnętrznych i zewnętrznych oraz hamulców rozwoju, lecz je spotęgowały; nie zlikwidowały ciężarów militarystyki, ani też nie doprowadziły do wyrzeczenia się wojen i przemocy jako metody rozstrzygnięcia sprzeczności. Procesy te — zaznacza się w Programie — nie oznaczają jednak całkowitego zastój, stagnacji sił wytwórczych i nie wyklu-

czą rozwoju ekonomiki kapitalistycznej w poszczególnych okresach i w poszczególnych krajach. Sformułowanie to przeczy więc niedawnym prostactwom i lewackim stwierdzeniom o ekonomice współczesnego kapitalizmu, według których — kapitalizm miał się chylić ku upadkowi niemal automatycznie.

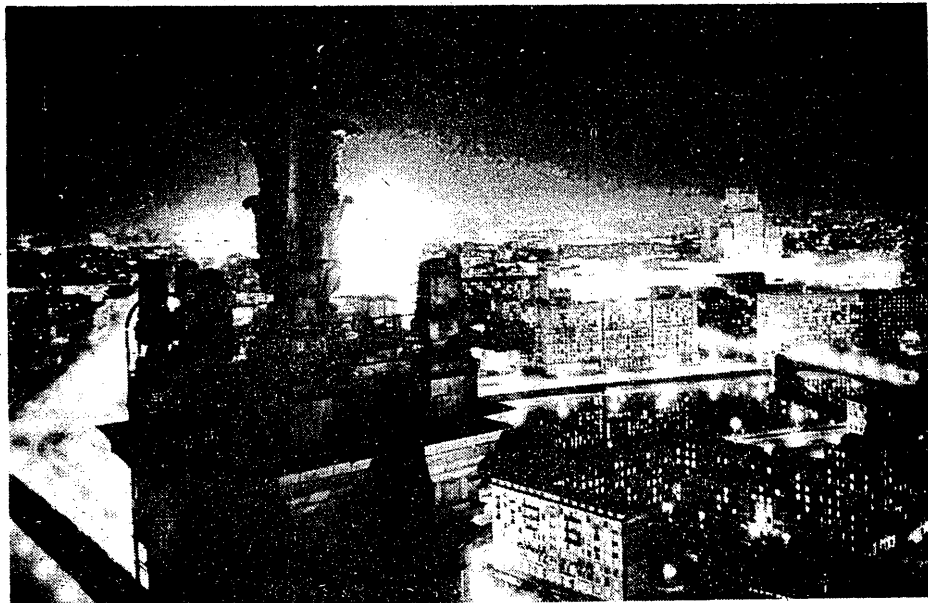
W tych zmienionych warunkach rozwój ruchu robotniczego i przyszłość rewolucji socjalistycznej kształtują się inaczej, niż w przeszłości. Rewolucja socjalistyczna nie jest związana z wojną. Możliwe jest także przejęcie władzy przez proletariatus w sposób pokojowy, bez wojny domowej. Nowe warunki historyczne, sprzeczności, które osłabiają system imperialistyczny, stwarzają (w konkretnych warunkach) możliwość wykupienia od burżuazji podstawowych środków produkcji i „wykupienia się” klasy robotniczej. Ale trzeba się liczyć z możliwością przejścia do socjalizmu w sposób niepokojowy, gdy klasy wyzyskujące uciekają się do przemocy nad narodami. Sposób przejścia do socjalizmu określa konkretne warunki historyczne danego kraju. Projekt Programu ustala i omawiając procesy, jakie będą się rozwijały w świecie, wskazuje na konieczność pokojowego współistnienia „Pokojuowe współistnienie państw socjalistycznych i kapita-

listycznych jest obiektywną koniecznością rozwoju społeczeństwa ludzkiego”.

Socjalizm wytworzył — stwierdza się w Programie — i przeciwstawił imperializmowi „nowy typ stosunków międzynarodowych. Wpływają one zarówno na międzynarodowy ruch rewolucyjnej klasy robotniczej, jak i na stosunki między państwami. M. in. system socjalistyczny umożliwia wyzwalać się pod względem politycznym krajom nie-rozwiniętym osiągnięcie samodzielności gospodarczej, zlikwidowanie zacofania lub nawet odwrócenie się od światowej gospodarki kapitalistycznej.

Budowa podstaw komunizmu w ZSRR będzie oddziaływała na procesy przebiegające w ruchu narodo-wo-wyzwoleńczym. Ogólnie bio-

...DOKONCZENIE NA STR. 1



Moskwa w nocy

AKCJA 200

WIESŁAW GŁOWACKI

Od przeszło dwóch lat sytuacja energetyczna naszego kraju pogarsza się. Mimo budowy i oddawania do użytku nowych elektrowni — przyrost mocy nie wystarcza na zaspokojenie wzrostu potrzeb energetycznych wynikającego z rozwoju naszej gospodarki. Stąd też zwiększa się deficyt mocy, który ostatnio wyniósł ok. 300 megawatów (a okresami dochodził nawet do 500 MW wobec 5.000 MW ogólnej mocy dyspozycyjnej).

Wprawdzie nie jest to jedna z największych spośród budowanych elektrowni, ale nowe potężne kombinaty paliwowo-energetyczne (Turów, Konin, Adamów) dadzą nam duży przyrost mocy dopiero w drugiej połowie bieżącej pięcioletki, dzięki temu można spodziewać się wtedy zmniejszenia deficytu na tym odcinku, może nawet uzyskania pewnych rezerw.

Natomiast elektrociepłownia „Siekierki”, która po pierwszym etapie budowy osiągnie moc 200 MW i równocześnie zaopatrzy w ciepło południowe dzielnice Warszawy, może być oddana do eksploatacji już w ciągu bieżącego i przyszłego roku, a więc w okresie szczególnie trudnym dla naszej energetyki. Stąd też inwestycja ta jest dziś uważana za priorytetową, nawet wobec Kombinatu Turozowskiego.

PRZED TRUDNYM „SZCZYTEM”

Podczas nadchodzącego „szczytu” jesienno-zimowego deficyt ten znacznie się pogłębi; istnieje niebezpieczeństwo, iż nie pozwoli on nam na osiągnięcie zaplanowanego tempa rozwoju gospodarki, a zwłaszcza wzrostu produkcji przemysłowej. Sprawa jest więc nader poważna i nie dziwnego, że budzi ona coraz większe zainteresowanie aktywu gospodarczego.

Co do przyczyn deficytu mocy — nie ma na ogół wątpliwości: najistotniejszą rolę odegrało tu zaniechanie inwestycji energetycznych w ubiegłych latach. Natomiast obecnie, gdy olbrzymim wysiłkiem budujemy szereg elektrowni, a nawet całe kombinaty paliwowo-energetyczne, naszej gospodarce mocno daje się we znaki chroniczne opóźnianie tych inwestycji. Uruchomienie nowych mocy przeciąga się o wiele miesięcy (nierzadko o całe lata) w stosunku do zaplanowanych początkowo terminów.

A źródła tych opóźnień? Najrozmaitsze mankamenty naszego systemu planowania, wadliwa praca biur projektowych, brak racjonalnej kooperacji i wynikające stąd chroniczne opóźnianie dostaw, wreszcie kiepska organizacja samego wykonawstwa inwestycji. (Wszystkie te trudności budownictwa energetycznego omówiliśmy bliżej w zeszytach publikacjach na łamach ZG, nr-y: 25, 27, 39, 41 i 43). Nie są to łatwe do rozwiązania problemy, ponieważ zaś bezpośredni inwestorzy najbardziej „namacalnie” i dotkliwie odczuwają trudności związane z opóźnianiem dostaw urządzeń energetycznych — największy nacisk kładą właśnie na te sprawy.

Świadczy o tym m. in. cenna inicjatywa organizacji partyjnej elektrociepłowni „Siekierki”. Otrzy terminowe przeprowadzanie tej inwestycji nabiera dziś szczególnego

NA PLAN

— „SIEKIERKI” I „ZAMECH”

Terminowa budowa „Siekierki” bardzo utrudnia — tak, jak każda inwestycja energetyczna — opóźnianie dostaw. W odróżnieniu od innych elektrowni chodzi tu jednak wyłącznie o dostawy krajowe, bowiem „Siekierki” są pierwszą u nas inwestycją energetyczną budowaną całkowicie z maszyn i urządzeń polskiej produkcji. Ponieważ zaś głównym dostawcą dla tej budowy, a zarazem bezpośrednim producentem turbinosprężarek są Zakłady Mechaniczne w Elblągu — od sprawnej pracy tej fabryki zależy dziś bardzo wiele.

Nie więc dziwnego, że zaistniałe już oraz przewidziane opóźnienia dostaw „Zamechu” dla „Siekierki” budzą poważne zaniepokojenie. Co jednak szczególnie istotne — sprawa ta zainteresowała się nie tylko kierownictwo Zjednoczenia Energetyki, „Siekierki” czy „Zamechu”. Wiele cennej inicjatywy wykazała tu również organizacja partyjna PZPR Elektrociepłowni „Siekierki”, która wspólnie z organizacją partyjną „Zamechu” podjęła szeroko zakrojoną akcję mobilizacji wszelkich środków i rezerw zmierzających do terminowego uruchomienia stołecznej inwestycji energetycznej.

Konkretnym zadaniem tej „Akcji 200” jest oddanie do eksploatacji

...DOKONCZENIE NA STR. 6

kraj dużych możliwości

O Iraku rozmawiamy z dr. Józefem Pajestką

Niedawno powrócił Pan z Iraku, gdzie pracował Pan jako doradca do spraw planowania gospodarczego. Jak może Pan pokrótce scharakteryzować aktualny stan gospodarki irackiej?

IRAK ma zupełnie wyjątkowe możliwości rozwoju. Składają się na to następujące czynniki. Po pierwsze — bardzo korzystne warunki naturalne. Olbrzymim bogactwem tego kraju jest, jak wiadomo, nafta i gaz ziemny. Produkcja ropy naftowej wynosi obecnie około 50 mln ton rocznie, a można by produkować jeszcze wiele więcej. Ropa naftowa i gaz to tanie źródło energii. Stanowią one również bardzo korzystną bazę dla rozwoju przemysłu chemicznego. W Iraku istnieje również szereg innych korzystnych warunków rozwoju przemysłowego.

Podobnie w dziedzinie rolnictwa Irak nie należy do krajów zanied-

banych przez naturę (stosunek ilości ludności do powierzchni ziemi, która może być wzięta pod uprawę, jest bardziej korzystny w tym kraju niż chyba w jakimkolwiek innym kraju Azji). Tak więc pod względem bogactw naturalnych kraj ten ma lepsze możliwości rozwoju niż wiele innych.

Drugi czynnik — to sytuacja finansowa. Z tytułu dochodów naftowych Irak otrzymuje obecnie ok. 270 mln dolarów rocznie. Na tej podstawie państwo może zapewnić wysoki poziom inwestycji, pozwalający na uzyskanie szybkiego tempa rozwoju ekonomicznego. Bez żadnych nadzwyczajnych środków, jak np.: wysokie podatki, inflacja itp., Irak osiągnąć może stopę inwestycji w rozmiarach 20–30 proc.

...DOKONCZENIE NA STR. 6



Ulica w Bagdadzie

O WŁAŚCIWYM planowaniu gospodarki narodowej, może być, jak wiadomo, mowa dopiero wtedy, gdy plany w szerokim zakresie obejmują całość życia gospodarki narodowej, a więc produkcję, podział, dystrybucję, handel zagraniczny itd., oraz uwzględniają wieloletnią współpracę i współzależność. Uwzględnienie tych wzajemnych zależności znajduje swój wyraz w bilansach gospodarki narodowej. Wśród celów, jakie sobie stawia planowanie gospodarki narodowej, jedno z głównych miejsc zajmuje zapewnienie trwałej równowagi gospodarczej, przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeb dalszego rozwoju gospodarki narodowej i optymalnej efektywności wszystkich zjawisk gospodarczych.

Teoretycznie rzecz biorąc, w gospodarce, mającej w pełni charakter statyczny, jest to zadanie, które można stosunkowo łatwo rozwiązać. Jeśli jednak gospodarka rozwija się dynamicznie, występują szczególne zadania planowe, których wykonanie jest tym trudniejsze im gwałtowniejszy jest rozwój ekonomiczny. W tym przypadku szczególnie ważnym zadaniem staje się dokładne uwzględnienie czasowych różnic zarówno w fazach przygotowania produkcji jak i samej produkcji. Ponadto jednak okazuje się, że wskazana rozbudować system „wstępnego obciążenia” przyszłych planów gospodarczych, zwłaszcza w odniesieniu do inwestycji.

Planowanie gospodarcze uwzględniające system bilansowy jest siłą rzeczy planowaniem szeregu „równocześnieści”. Oznacza to, że planowanie stale wzajemnie przeciwstawia potrzeby i źródła ich zaspokojenia, odnosząc je do jednego i tego samego okresu. Należy tu jednak zauważyć, że procesy wytwarzania i spożycia dóbr w najszerszym pojęciu tych okresów mają różny czas trwania, zwłaszcza, jeśli uwzględnimy również skutki narastania.

Znaczenie różnych okresów trwania procesów wytwarzania i spożycia tym ostrzej wysuwa się na czoło, im dłuższe okresy obejmuje planowanie. Prowadzi to do powstawania różnych wymogów w stosunku do różnych dziedzin planowania. Dotychczas możliwości wzrostu i rozwoju gospodarki narodowej były z reguły odosobnione — przy wyjściu z danej sytuacji gospodarczej — do przyszłości; natomiast postępowanie odwrotne tylko w wyjątkowych wypadkach miało zastosowanie. Przy tym drugim słuszejszym postępowaniu, założony cel gospodarczy stanowi wyjściowy punkt rozważań, przy czym zadania niezbędne do zrealizowania tego celu ustala się wstecz w stosunku do tego celu.

Dotychczasowa metoda, przy której punktem wyjścia rozważań planistycznych jest określona sytuacja, istniejąca w danym okresie, nie sprawiała dotąd żadnych szczególnych trudności. Bez względu bowiem na przystosowanie i podażi towarów, planowanie miało miejsce w warunkach, w których zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb (nie tyle pod względem ilości, ile jakości, tzn. w odniesieniu do struktury dóbr służących do zaspokojenia potrzeb) było do pewnego stopnia ograniczone. Oznaczało to, że gdyby nawet tak się zdarzyło, że istniejące zasoby nie zostałyby zużyte do produkcji towarów najbardziej niezbędnych dla ludności, mogłoby się okazać, że nie można zapewnić pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych lub zbytu wszystkich wyprodukowanych towarów.

aby w danym okresie nie gromadziły się nie znajdujące zbytu, zapasy, ani też nie powstawały braki w zaopatrzeniu nie wystarczy, by łącznie podaż towarów i siła nabywcza ludności (dochody) znajdowały się w równowadze. Równowaga musi istnieć również w odniesieniu do podaży i popytu poszczególnych grup towarowych. Jednakże zapewnienie tego rodzaju równowagi powoduje

przy różnych dochodach realnych trudności różnego stopnia. Wraz ze wzrostem dochodów realnych następuje w coraz wyższym stopniu zaspokojenie potrzeb niepokrytych uprzednio lub pokrywanych tylko częściowo. Nabywcy więc są coraz mniej skłonni do nabywania towarów tylko dlatego, że są one dostępne. Będą oni przesuwali swoje zakupy do czasu, gdy pożądana przez nich towary będą dostępne. Może to jednak prowadzić — mimo istnienia globalnej równowagi — do faktycznego braku równowagi, który przejawia się w nagromadzeniu nie znajdujących zbytu towarów i potencjalnej siły nabywczej.

A więc wzrost dochodów realnych wywołuje jakościowo wyższe wymagania w stosunku do planowania.

ży przy tym zawsze mieć na uwadze, że z natury swej prawidłowe określenie i zrealizowanie inwestycji decyduje o przyszłości gospodarki narodowej. Inwestycje muszą być nie tylko dobrze wykonane technicznie, muszą one również uwzględniać potrzeby, które powstaną w przyszłości. Przy dotychczasowym systemie planowania decyzje były podejmowane często bez dokładnej znajomości potrzeb, które wystąpią w późniejszych fazach czasowych. Nie mogło być inaczej, ponieważ nie były znane potrzeby przyszłości. To wyjaśnia, dlaczego należy przywiązywać tak wielką wagę do perspektywnych badań popytu, jako czynnika udośkonale planowania gospodarczego.

trospektywny. Należy więc przy planowaniu gospodarczym wychodzić z końcowych zadań naszej perspektywy ustalonych przy uwzględnieniu istniejących rzeczywistości i określać warunki ich realizacji przy uwzględnieniu ich różnorodnych wymagań w czasie. Mocy produkcyjne, które są niezbędne do zapewnienia pokrycia potrzeb, jakie powstaną w ciągu 20 lat, będzie trzeba prawdopodobnie już w 10 lat zaplanować i rozpocząć ich realizację. Należy tu ustalić jako obciążenia wstępne dla poszczególnych faz planowania dodatkowe wymagania względem bilansów gospodarki narodowej odnoszących się do różnych lat.

Co należy rozumieć pod pojęciem tych obciążeń wstępnych? Na Wę-

gach z tych pierwszych w sposób ilościowy;

b) w odniesieniu do nowych inwestycji w latach przyszłych — potrzeby w zakresie środków pieniężnych (środków obrotowych), materiałów, składów materiałowych, siły roboczej, energii, importu, zasobów dewizowych, a z drugiej strony możliwości zbytu produkcji w kraju i zagranicą.

Do tego wszystkiego należy dodać trzy uwagi:

1) Proponowany system uwzględnienia oczywiście tylko jedną stronę budowania planu.

2) Łańcuch planowania, który w teorii jest nieskończenie długi, musi być w praktyce przerywany w miejscu, w którym uwzględnienie dalszego jego ognia związane jest z mniej ważnymi skutkami.

3) Przy ustalaniu potrzeb należy również pamiętać o założeniu odpowiednich zapasów surowców i gotowej produkcji.

Oczywiście zachodzi konieczność kontrolowania od czasu do czasu projektów planu, jakkolwiek by one były zbudowane metodą. Jeśli np. plany perspektywiczne miałyby być opracowane dla każdego okresu 20 lat, to należałoby co 5 lat, opracować je na nowo, a uprzednio ustalone plany korygować zgodnie z potrzebami. Przy planowaniu perspektywnym powinien więc znaleźć zastosowanie system planowania uzupełniającego.

Przeciętny poziom spożycia w krajach socjalistycznych jest niższy niż w najbogatszych krajach kapitalistycznych. To istniejące w dziedzinie spożycia, szybko zanikające zaoferowanie perspektywiczne planowanie spożycia w krajach socjalistycznych. Mogą one bowiem na podstawie struktury spożycia bogatych krajów kapitalistycznych wnioskować, jak będą się kształtowały potrzeby ich własnej ludności, gdy zostanie wyrównane istniejące zaoferowanie. Oczywiście przy tego rodzaju wnioskach należy zachować daleko idącą ostrożność, gdyż trzeba uwzględnić: wpływy różnych systemów społecznych, specyfikę podziału dochodu narodowego, czynnik geograficzny, historyczny itp.

Perspektywiczna prognoza spożycia w oparciu o badania popytu jest jednak również możliwa w przypadku najbardziej rozwiniętych i najbogatszych krajów, chociaż nie można tu wskazać na jakieś konkretne przykłady. Dlatego też prognoza spożycia i oparte na niej planowanie będzie dla krajów socjalistycznych możliwe również wtedy, gdy osiągną one swój cel i przekroczą poziom spożycia krajów kapitalistycznych. Na możliwości tego rodzaju planowania spożycia zwrócił szczególną uwagę francuski ekonomista Jean Fourastié („La Prévision Economique”, „Le Service des Entreprises et de la Nation”, Paris, 1955). Podkreślił on, że przy krótkookresowej prognozie gospodarczej można się łatwo mylić na skutek możliwości wystąpienia nieprzewidywalnych okoliczności, podczas gdy ustalanie prognoz długookresowych, opartych o trendy rozwojowe, ułatwione są przez to, że nawet w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo trzeba 20—50 lat, by znały nawet odkrycia naukowe i ważniejsze wynalazki znalazły powszechne zastosowanie.

Przedstawiona koncepcja opiera się na założeniu stałych cen i niemiennych relacji cen. Gdybyśmy chcieli uwzględnić możliwość zmian cenowych, wymagałaby ona nieznanych zmian. W tym przypadku byłoby również możliwe ustalanie projektów spożycia w planach gospodarczych na podstawie założonych w planie norm spożycia. Oczywiście rozumie się samo przez się, że zakupy konsumentów tylko wtedy ukształtują się zgodnie z założonymi normami spożycia, gdy:

1) dochody i ceny ustalone zostaną przy uzgodnieniu sumy cen mas towarowej odpowiadającej normom,

2) relacje cen zostaną tak ustalone, że zakupy konsumentów będą

się „spontanicznie”, „automatycznie” dostosowywały do podaży ustalonych zgodnie z normami.

Projekty spożycia również przy tego rodzaju punkcie wyjścia można sporządzać jedynie na podstawie badań popytu. W toku ich prowadzenia należy również wyjaśnić, czy normy spożycia można w ogóle uzgodnić z popytem znajdującym się pod wpływem relacji cen. Jeśli jest to niemożliwe, należy oczywiście odpowiednio skorygować normy spożycia. Przedstawiony system planowania — kombinacja metody progresywnej i retrospektywnej — należy wszakże stosować również w tym przypadku.

*

Planowanie perspektywiczne uwzględniające różnice fazowe powinno więc obejmować następujące kolejne stopnie:

a) wychodzić z czynników progresywnych,

b) do nich należy dołączyć czynniki retrospektywne z obciążeniami wstępnymi, opartymi o perspektywiczne badania popytu,

c) następnie na pierwsze miejsce występują znowu czynniki progresywne,

d) z kolei należy wykonać „przymiarki” dla zapewnienia równowagi gospodarczej w planach rocznych, przy czym należy uwzględnić element „równocześnieści”.

Jednakże po to, by usunąć odcinkowość planowanych okresów, wywołującą zaburzenia w planie, wydaje się niezbędne:

e) zestawianie co pięć lat planów 20-letnich,

f) stałe opracowywanie planów rocznych z perspektywą pięcioletnią, przy czym pierwszy rok corocznie opracowanego planu pięcioletniego stale uważany jest za operacyjny plan tego roku i w końcu g) w celu uwzględnienia brakujących nieznanych czynników oraz dla umocnienia realizacji zadań planu centralnego wszystkie plany należy opracować jako plany alternatywne, a więc z podaniem od... do... i z wyciągnięciem odpowiednich konsekwencji.

w ubiegłym tygodniu

● Niedawno podjęta została Uchwała Rady Ministrów w sprawie dalszych prac nad planem perspektywicznym rozwoju gospodarki narodowej w latach 1961—1980. Tego rodzaju prace prowadzone są obecnie we wszystkich krajach obrębu socjalistycznego, należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i mają na celu opracowanie skoordynowanych w ramach EWPG planów rozwojowych na lata 1961—1980.

Uchwała Rady Ministrów porusza między innymi, w opracowaniu planu perspektywicznego, Komisji Planowania. Uchwała przewiduje m.in. „opracowanie przez większe zakłady przemysłowe wytycznych generalnej rozbudowy do r. 1980 oraz zobowiązanie Polskiej Akademii Nauk do opracowania projektu głównych kierunków badań naukowych, związanych z zadaniami i realizacją planu perspektywicznego”.

● Rada Ministrów w uchwalonych ostatnio wytycznych do planu na rok przyszły, zwiększyła — w porównaniu z ustawą o planie 5-letnim — o około 3 mld zł zadania inwestycyjne na rok 1962: wydatki te wyniosły w przyszłym roku ok. 12 miliardów złotych. Wybrano również kierunek badań naukowych, związanych z zadaniami i realizacją planu perspektywicznego.

● Załoga Zakładów Chemicznych „Oświeceni” rozpoczęła produkcję nowego artykułu codziennego użytku — syntetycznych środków piorących. Ich wyrób w poważnym stopniu ograniczy zużycie naturalnych twardziców.

Równocześnie ruszyła w „Oświeceni” wytwórnia chemicznie czystego cukru. Kolejna inwestycja, oddana do eksploatacji, jest oddział pieców styrenowych. Otrzymywane są tu białe, twardy, monomer — podstawowy surowiec do wyrobu syntetycznego kauczuku oraz sztucznego tworzywa, polistyrenu.

● Huta „Ferrum” w Katowicach przystąpiła do produkcji walców — podstawowych urządzeń do najcięższych w Europie kotłowych wysokociennych, które pracować będą w elektrowni „Turów”.

Poza Polską urządzenie tej wielkości produkują jedynie Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonia. 31 lipca br. według oficjalnego Głównego Urzędu Statystycznego, opartych na aktualnych wskaźnikach produkcji naturalnego, stan ludności w Polsce osiągnął 30 mln obywateli.

O PLANOWANIU PERSPEKTYWICZNYM

STEFAN VARGA — Budapeszt

wynika stąd, że o ile uprzednio można było pomijać perspektywiczne badanie popytu, albo przynajmniej traktować je jako mniej ważny element planowania gospodarczego, to przy wzroście dochodów realnych urastają one do jednego z najważniejszych problemów. Niezbędne szacowania z góry popytu odnoszą się nie tylko do dóbr konsumpcyjnych, lecz również do środków produkcji, bo przecież one również w ostatecznym rachunku służą spożyciu.

Skoro się wszakże wychodzi z celów, które należy osiągnąć w ciągu szeregu lat, należy w planowaniu w szerokiej mierze uwzględniać różnorodność potrzeb zmieniającą się w czasie, a tym samym związane z nimi czasowe różnice faz występujące w zaspokajających się wzajemnie zjawiskach gospodarczych.

O co właściwie chodzi? Planuje się np. dla pierwszych miesięcy 1962 r. równocześnie nowe moce produkcyjne przemysłu konfekcyjnego i włókienniczego, zakupy i sprzedaż konfekcji i wyrobów włókienniczych w hurcie i w detalu, i to w taki sposób, jak by chodziło o wzajemnie powiązane „równocześnieści”. W rzeczywistości tymczasem występuje tu cały łańcuch różnic w fazach. Tak np. detaliczny handel konfekcją musi szereg miesięcy wcześniej zgłosić w hurcie towary konfekcyjne, które ma sprzedać w konfekcyjnym okresie, mało — musi je ewentualnie nawet jeszcze o kilka miesięcy wcześniej zamówić; hurt konfekcyjny musi zgłosić swoje zamówienia w przemysle konfekcyjnym o dalszych kilka miesięcy wcześniej; przemysł konfekcyjny musi jeszcze wcześniej zamówić materiały w tkalnictwie, które z kolei zamawiają przędzę w przędzalniach itd.

Wymagania czasowe w przypadku przygotowywania nowych moce produkcyjnych są jeszcze wyższe, obejmują one z reguły szereg lat. Nale-

żna się liczyć z tym, że we wszystkich europejskich krajach socjalistycznych poziom dochodów realnych osiągnie w najbliższym czasie taką wysokość, że umożliwi stosunkowo wysoki stopień zaspokojenia potrzeb. Utrudni to jednak zabezpieczenie zgodności struktury podaży i popytu oraz pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych i zdolności poszczególnych faz produkcji i przygotowania produkcji (łącznie z inwestycjami).

Wydaje się więc rzeczą pożądaną, by w miejsce planowania, które opiera się tylko na równocześnieści i bierze za punkt wyjścia istniejącą sytuację w danej chwili (planowanie progresywne) zastosować takie planowanie, które wychodzi z celów, jakie mają być osiągnięte w przyszłości. A te cele z kolei stanowią punkt wyjścia dla planowania wstecz, czyli planowania retrospektywnego. Należy przy tym oczywiście uwzględnić różnice czasowe celów ostatecznych i celów pośrednich planowania oraz dbać o to, by w każdym czasie zapewniona była w poszczególnych dziedzinach równowaga gospodarcza.

Rzecz jasna przy tej koncepcji pozostają również niektóre podstawowe wskaźniki planowe, które trzeba będzie w dalszym ciągu ustalać w czasie na przyszłość, a więc metodą progresywną. Do wskaźników takich należą np. dane globalnego dochodu narodowego, wielkość zatrudnienia, globalna podaż dóbr konsumpcyjnych, założona wydajność pracy (którą przyszły rozwój w dużej mierze zależy od wielkości i sposobów użytkowania inwestycji) itd., przy czym oczywiście należy uwzględnić wielorakie współzależności tych kategorii. Jednakże już przy rozwiązywaniu perspektywicznych zadań planowych ustalonych metodą progresywną, należy stosować proponowany nowy system re-

grzech znajduje się w chwili obecnej w budowie wielkiej kładki cementowej. Zostanie on uruchomiony w ciągu kilku lat. Już więc dzisiaj należy ustalić, ile będzie on potrzebował wykwalifikowanych i przyszłych robotników, ile węgla, kamienia wapiennego itd. i należy się troszczyć o to, by wszystkie te potrzeby znalazły w odpowiednim czasie pokrycie. Wymaga to wielostronnych przygotowań. Przewidywania muszą jednak mieć jeszcze znacznie większy zakres. Wzrost produkcji cementu umożliwi również wzrost budownictwa. A zatem również i ta dziedzina będzie wymagała większej liczby robotników wykwalifikowanych, większych ilości materiałów itp. Ba, należy się nawet liczyć ze wzrostem zapotrzebowania na meble. Wszystkie te potrzeby trzeba ustalić już obecnie i już obecnie troszczyć się, aby w odpowiednim czasie nastąpiło niezakończonych ich pokrycie. Wszystko to oznacza równocześnie, że w planowaniu w sposób przewidujący uwzględnia się różne długości „elastyczności czasowych” poszczególnych elementów podaży i synchronizuje się wzajemnie odpowiednie fazy różnic czasowych.

Oczywiście również przy zastosowaniu nowego systemu planowania trzeba będzie bacznie, by w każdym poszczególnym okresie planowym zapewniona była wielostronna równowaga gospodarcza.

System obciążeń wstępnych należy stosować w możliwie wielu punktach planistycznych. Tak np. w odniesieniu do zadużeń zagranicą, w odniesieniu do potrzeb szkolnictwa itd. Dla poszczególnych lat planu należałoby ustalić jako obciążenia wstępne:

a) dla inwestycji — potrzeby w zakresie środków pieniężnych, materiałów, mocy parku maszynowego, energii, importu, zasobów dewizowych oraz innych potrzeb wpływających

SPECJALIZACJA W POLIGRAFII

PRZEMYSŁ poligraficzny do niedawna należał do galezi, gdzie popyt wyraźnie górował nad podażą. Głód słowa drukowanego po zniszczeniach wojennych trwał przez wiele lat. Kierownicy zakładów mogli w dużym stopniu regulować dobór zamówień; uwzględniając wysokość nakładów, technikę wykonania, terminy. Jednakże rynek nasycał się wprawdzie powoli, lecz stale. Zmiany w naszej polityce wydawniczej po roku 1956 spowodowały wzrost ilości tytułów przy zmniejszonych nakładach, w ostatnim zaś roku wzmożł się eksport papieru, stwarzając pewne trudności w zużyciu papieru na potrzeby wewnętrzne.

„Złoty czas” dla poligrafii minął. Klienci nie muszą ustawić się w kolejki, raczej kierownictwo zakładów poczynają ich szukać. Czyżby więc nastąpiła chwila, kiedy mają się skończyć wieloletnie narzekania wydawców na zbyt długi cykl produkcyjny książek w drukarni (szczególnie naukowo-technicznej)? Niestety, na to się nie zanosi.

Powstałe w przemyśle poligraficznym trudności w jeszcze większym stopniu ujawniły dysproporcje, tkwiące w strukturze naszych zakładów poligraficznych, niedostatecznie elastyczną politykę perspektywiczną w zakresie organizacji i wyposażenia nowych zakładów, niedostateczne śledzenie i analizę rozwoju w światowej poligrafii.

Tak więc w efekcie mamy dziś paradoksalną sytuację, że z jednej strony odczuwamy niedostateczny portfel zamówień w zakładach, z drugiej zaś — wykonanie niektórych zleceń wymaga cyklu produkcyjnego trwającego rok, dwa, a niekiedy i trzy lata (vide — wydawnictwo „Arkady”).

Narastająca od szeregu lat dysproporcja między zdolnością produkcyjną przygotowania form drukowych we wszystkich technikach drukarskich (zecerne, chemigrafie — klisze kolorowe, przygotowanie rotograwiurów i offsetowa), a maszynami drukującymi, spotęgowała się na skutek zmniejszenia nakładów wydawniczych. Jednak zamiast rozpocząć radykalną rekonstrukcję w zakładach, by przystosować się do nowej sytuacji — trwają poszukiwania klienta z wysokimi nakładami. Żywność są nadzieje powrotu „dawnych dobrych czasów”. Klient z małym nakładem wędruje nadal do zakładu do zakładu — aż spotka go szczęście w postaci przyjęcia zamówienia.

Dodatkowym elementem, zmuszającym nas do podjęcia szybkich decyzji jest sprawa produkcji eksportowej. Tu gra zresztą jeszcze bardzo istotną rolę termin wykonania. Zagraniczny zleceniodawca żąda nie tylko jakościowo dobrej, lecz i szybkiej usługi.

Jednym z istotnych elementów, jakie należy wziąć pod uwagę przy rozwiązywaniu wyżej wspomnianych problemów jest sprawa specjalizacji.

W krajach wysoko rozwiniętych, o rozbudowanym przemyśle poligraficznym, od pewnego już czasu obserwujemy daleko posunięty proces specjalizacji. Powstają zakłady, ograniczające swą produkcję do jednej podstawowej lub kilku ściśle związanych się faz produkcji, w postaci poligrafii, tak więc istnieją fabryki produkujące płyty offsetowe, klisze chemigraficzne, formy typograficzne (z reguły utwardzane), introligatornie,

Daje to w efekcie możliwość osiągnięcia wysokich kwalifikacji i wysokiej wydajności pracy, możliwość pełniejszego wykorzystania maszyn i urządzeń (jakże często obserwujemy u nas zjawisko nierównomiernego wykorzystania aparatów fotograficznych, ram do kopiowania, urządzeń w trawiarniach czy poszczególnych maszyn introligatorkich). Stwarza to także przesłanki dla importu nowoczesnych maszyn i urządzeń, których dziś nie sprośdzamy, bo nie byłoby w stanie ich wykorzystywać w rozproszonym po wielu zakładach, małych oddziałach produkcyjnych. To brzmie może nieprawdopodobnie, ale jest faktem, że choroba czy urlop 1—2 trawiarzy rotograwiurów lub chemigraficznych w drukarni „kładzie” całą produkcję. Oto skutki rozproszenia produkcji, łączenia w jednym zakładzie wszystkich możliwych technik i wydziałów produkcyjnych.

Niewątpliwie, sprawa specjalizacji zakładów ma również słabe strony. Decyduje tu jednak ostateczny rachunek ekonomiczny. Tendencje w światowej poligrafii są wyraźne.

Drugą sprawą jest rozwiązanie problemu masowego klienta o niskich nakładach i krótkim terminie realizacji. Chodzi tu przede wszystkim o proste reklamy dla przemysłu. Specjalnego znaczenia nabiera reklama dla celów eksportowych: prospekt wielojęzyczny, w większości wielobarwny, etykiety, opakowanie. Jest to także problem handlu zagranicznego.

Należy bezwzględnie wytypować zakłady, zajmujące się tylko tego rodzaju produkcją, stworzyć im odrębne warunki. Istnieją dziś — formalnie biorąc — drukarnie akcydensowe, podległe Zjednoczeniu Drukarni i Wydawnictwu Akcydensowemu. Lecz one również ze względu na konkurencję wolą przechwytywać roboty nakładowe, ewentualnie drukować periodyki, korzystniejsze dla nich finansowo. Duży zakład tego typu roboty wykonywać nie chce i nie może. Wymaga on innej struktury orga-

nizacyjnej. Prace nisko nakładowe, pracochłonne wymagają większej administracji (większej personelu w dziale zamówień, technologii, nadzoru), korzystniejszego układu w cenniku sprzedaży, innych proporcji w działach produkcyjnych.

Zagadnienia typizacji i specjalizacji, o których była mowa, nie ograniczają się wyłącznie do tych dwóch przykładów. Należy tu dodać ustalenie profilu produkcyjnego, powiązanie z odpowiednimi wydawnictwami, by zakłady nie tylko z nazwy, lecz rzeczywiście były „drukarnią naukową”, „wydawniczą”, czy „akcydensową”. Jeżeli zaś — jak to się zdarza — nazwa będzie zawarta tylko w firmie, a w praktyce np. drukarnia prasowa będzie rozbudowywać działy wydawnicze, a w naukowo-technicznej będzie się drukować etykiety — sprawa jakości, specjalizacji i wydajności stanie się wysocą problematyką.

Konieczne — pragnę omówić sprawę: czy specjalizacja wiąże się z budową nowych obiektów poligraficznych? Naturalnie, wymogi specjalizacji należy brać pod uwagę przy budowie nowych zakładów i w planach perspektywicznych. Niezależnie jednak od długofalowej polityki inwestycyjnej jest możliwość dokonania przebudowy w istniejących zakładach (przed wszystkim organizacyjnej) poszczególnych wydziałów produkcyjnych, zmiany ich produkcji w dostosowaniu do nowych warunków, skoncentrowania rozproszonych dotychczas po kilku drukarniach niewielkich oddziałów w jednym — dwóch dużych zakładach (np. chemigrafii klisz kolorowych, przygotowania reprodukcji), stworzenia dzieł, zmierzających do introligatorni w 1 zakładzie itp.

Przed wszystkim zaś warto dokładnie przeanalizować plan importu maszyn poligraficznych pod kątem zmian na korzyść maszyn dla działań przygotowawczych (wraz z aparaturą kontrolno-pomiarową) nawet kosztem maszyn drukujących.

APOLINARI BRODECKI

chemia - aparatura - postęp

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

WYDAJE się, że problem zaopatrzenia przemysłu chemicznego w aparaturę i urządzenia nie stanie się jednak „tematem — monstre” naszego pisma. Od dawna wysuwalimy postulaty zaprowadzenia porządku w tej dziedzinie, ustalenia i realizowania racjonalnej, konsekwentnej polityki. Ostatnie decyzje zapowiadają dość zasadniczą zmianę w tych podstawowych dla naszej chemii sprawach. Donosząc wszakże o satysfakcję o daleko idącej merytorycznej uchwale połączonych kolegium Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego (w dużym stopniu kwitującej wnioski kampanii „Życia Gospodarczego”) — nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż dopiero teraz powstał problem co się zowie. Wynika on z konieczności, stwierdzonej między wierszami wspomnianej uchwały, budowy przemysłu aparatury i urządzeń chemicznych właściwie od nowa. Wspomniana uchwała stanowi program zmierzający do nadania tej dziedzinie wytwórczości właściwej rangi w kraju, w którym chemia staje się przecież przemysłem narodowym. Zreferujemy pokrótce najważniejsze jego punkty.

Wedle tego programu, bilans aparatury i urządzeń, który jeszcze w roku ub. wykazywał marginalne niezaspokojone potrzeby rzędu kilkudziesięciu tys. ton¹, dziś zanika się prawie całkowicie. Na przeszło 412 tys. ton aparatury niezbędnej w ciągu bieżącego 5-lecia dla chemii (278 tys. ton), innych resortów oraz dla potrzeb „gospostry” — brak zaplanowania dotyczy już tylko 4 tys. ton. Przemysł ciężki stanie się głównym dostawcą aparatury (blisko 186 tys. ton w latach 1961-1965), przewyższając własne zapotrzebowanie przemysłu chemicznego (116 tys. ton); Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich obejmie w tym zakresie resztę. Pozostałe ilości aparatury pochodzące będą z innych resortów oraz z importu.

Ogólna produkcja aparatury chemicznej wzrosła w r. 1965 w porównaniu z poziomem r. bież. przeszło 8-krotnie, w stosunku zaś do r. 1960 więcej niż 13-krotnie. Taką dynamiką już sama przez się naszcza nie lada problemy. Niezbędna jest rozbudowa warsztatów i zakładów produkcyjnych zarówno w resorcie chemii, jak i w przemyśle ciężkim, a zwłaszcza w tym ostatnim, który ponadto jest zobowiązany do zbudowania nowego, wielkiego zakładu ciężkiej aparatury chemicznej w Białymstoku o zdolności ok. 75-80 tys. ton (docelowo po r. 1965).

NAJWAŻNIEJSZA ZASADA

Do najważniejszych postanowień uchwały należy wprowadzenie zasady generalnego dostawcy kompletnych linii technologicznych. Funkcje te przejmą po rozbudowie największe przedsiębiorstwa wytwórcze: Zakład Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Zakład Budowy Przewodów i Armatury w Kielcach, a potem także nowa fabryka ciężkiej aparatury w Białymstoku. Wyższy system kompletacji nad dotychczasową metodą dostaw, do słownie często „wydzieranych” od kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu przedsiębiorstw przez inwestora, jest tak znana i bezpieczna, że nie wymaga bliższego uzasadnienia. System ten zdobył sobie już od dawna prawo obywatelstwa w krajach wysoko uprzemysłowionych. Zresztą i nasz przemysł stosuje go z pełnym powodzeniem, np. w zakresie dostaw kompletnych obiektów na eksport (cukrownie, cementownie, wytwórnie betonu itd.).

Obowiązek kompletacji i dostaw całych linii technologicznych podnieść odpowiedzialność wytwórców aparatury i niewątpliwie przyczyni się do skrócenia cyklu inwestycyjnego w przemyśle chemicznym.

Wprowadzenie tej zasady musi być poprzedzone pogłębieniem specjalizacji poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, zarówno w warsztatach i zakładach aparatury przemysłu chemicznego, jak i w przedsiębiorstwach resortu przemysłu ciężkiego. Te ostatnie specjalizować się będą w produkcji aparatury podstawowej, ciężkiej (synteza, organika, nieorganika, rafinerie i petrochemia, guma i in.). Komisja Rozwoju Aparatury Chemicznej pracuje nadal nad tym zagadnieniem. Zostanie także określona specjalizacja przedsiębiorstw wytwarzających aparaturę chemiczną w resortach górnictwa i energetyki oraz komunikacji, które w latach 1961-1965 powinny dostarczyć poważną ilość ponad 55 tys. ton urządzeń.

Przemysł aparatury chemicznej doczeka się wreszcie także zaplecza naukowo-badawczego i konstrukcyjnego — prawdziwego zdarzenia. Powstaną dwa takie ośrodki. Centralny Ośrodek Badawczy i Projektowo-Konstrukcyjny Aparatury Chemicznej w Krakowie (w oparciu o Centralne Biuro Aparatury Chemicznej w Zł. Przem. Bud. Masz. Ciężkich) prowadzić będzie głównie prace badawcze i projektowo-konstrukcyjne w zakresie urządzeń i aparatury wytwarzanej w przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego oraz prace normalizacyjne i typizacyjne dla całej krajowej produkcji aparatury i urządzeń chemicznych.

Drugą placówką tego typu będzie Ośrodek Aparatury Chemicznej przy Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych, w ramach Zjednoczenia Budowy Aparatury Chemicznej (w resorcie przemysłu chemicznego). Nałożono nań zadania badawcze i niektóre prace projektowo-konstrukcyjne w zakresie urządzeń i aparatury wytwarzanej w przedsiębiorstwach należących do resortu chemii.

Zorganizowanie takich ośrodków stworzy odpowiednie warunki dla przyspieszenia postępu technicznego w zakresie aparatury i urządzeń chemicznych. Jeszcze jedna zatem wielka i dotkliwie odczuwana luka zostanie wypełniona.

BILANS I RZECZYWISTOŚĆ

Powyższy, z konieczności pobieżny, przegląd najważniejszych postanowień mówi jednak dość wyraźnie o zasadniczym charakterze uchwały, której realizacja z pewnością nie będzie rzeczą ani łatwą, ani prostą. W stosunkowo bowiem krótkim okresie paru lat (a pośpiech jest tu jak najbardziej wskazany) mamy do rozwiązania szereg zagadnień, z których każde z osobna naszcza i wywołuje poważne trudności. Niedostateczny w stosunku do potrzeb poziom przemysłu budowy aparatury i urządzeń chemicznych jest faktem znanym i odczuwanym od lat. Dysproporcje nie dotyczą jednak tylko jego zdolności produkcyjnych, lecz sięgają głębiej — do zagadnień poziomu technicznego i asortymentu wytwarzanych urządzeń, konstrukcji, produkcji i dostaw, prac naukowo-badawczych, liczby i poziomu kadry, nie mówiąc już o bieżących, czyli tzw. „normalnych” trudnościach wynikających z najrozmaitszych limitów.

Uchwała połączonych kolegium obu zainteresowanych resortów tym wszystkim zagadnieniom — rzecz można — wychodzi naprzeciw. Ale to jest dopiero uchwała. Zasięg i skomplikowany charakter zagadnień do rozwiązania nakazuje zaistnienie się nad sytuacją obecną i niektórymi sprawami przyszłości.

Już sam bilans potrzeb i możliwości produkcyjnych nasuwa pewne zastrzeżenia. Oprócz bilansowego braku 4 tys. ton aparatury w ciągu całego 5-lecia, rysuje się ostry niedobór w poszczególnych latach: 1962, 1963 i 1964 (6 tys., 5,3 tys. i 1,4 tys. ton), w przeciwnieństwie do r. 1965, kiedy przewidywana jest nadwyżka w ilości ok. 9 tys. ton. Ponadto już obecnie nie jest takie pewne, czy zakłady przemysłu drobnego dostarczą zaplanowane ok. 12 tys. ton aparatury. Dodać trzeba, że w I półroczu r. b. plan wszystkich dostaw aparatury dla chemii został wykonany zaledwie w 73%, z przedsiębiorstw zaś MPC — tylko w 65%. W najlepszym pod tym względem roku 1960 plan dostaw aparatury został wykonany na papierze zamykał się całkowicie. Wdrożono, naturalnie, odpowiednie kroki, ale chodził przecież o to, aby sprawy te toczyły się normalnym trybem, a nie wymagały ustawicznie środków nadzwyczajnych oraz „kołatania”, często bezskutecznego, do rozmaitych przedsiębiorstw i jednostek przemysłu ciężkiego o wykonanie typowych dla tego przemysłu prac i drobnych zamówień (np. obróbka kół zębatych o module ok. 18-24 M, odlewy stalowe, dennice itp.).

Główną odpowiedzialność w MPC za zaopatrzenie chemii w aparaturę i urządzenia ponosi Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich (Zemak) — obecnie w tym zakresie zjednoczenie wiodące. Jednakże odpowiedzialność musi iść w parze z możliwościami i uprawnieniami. Często zwykła biurokracja stwarza przeszkody nie do przebycia. Tak np. zgodnie ze swymi uł. prawnymi „Zemak” zwiększył

Zakładowi Urządzeń Przemysłowych w Nysie środki, aby mógł on wykonać aparaturę potrzebną dla chemii w I półroczu br. Oddział-NBP w Nysie zablokował wypłatę, a ponadto — zupełnie niewiadomo dlaczego — wstrzymał także wypłatę nagród należnych pracownikom ZUP za I kwartał br. Co najdziwniejsze — to biurokratyczne stanowisko akceptowała Centrala NBP. Rezultat — w dostawach dla chemii w I półroczu zabrakło z ZUP w Nysie kilkaset ton aparatury. Takie fakty poza tym uczą zakłady większej — powiedzmy — ostrożności w podejmowaniu trudnej, pracochłonnej i mało akumulatywnej produkcji aparatury chemicznej.

Być może historia powyższa jest kołniewką konfliktu, ale niewątpliwie rzuca światło na sytuację przemysłu budowy aparatury. Trudności i niedobory w tym zakresie nie są bowiem przypadkowe i sporadyczne, lecz wynikają z głębokich zaniedbań w tej dziedzinie, braku zrozumienia dla potrzeb tego przemysłu. O pewnych sprawach wspomnieliśmy już poprzednio², warto jeszcze poruszyć jeszcze pewne istotne zagadnienia.

LIMITY I DEKONCENTRACJA

Jednym z istotnych zadań przemysłu aparaturowego jest osiągnięcie postępu w zakresie asortymentu i poziomu technicznego urządzeń. Wiąże się to z koniecznością zorganizowania i rozbudowania ośrodków badawczych, biur konstrukcyjnych i ogólnego wzmocnienia personelu inżynieryjno-technicznego w przemyśle aparatury (który przejmie także od resortu chemii obowiązek wykonywania dokumentacji konstrukcyjnej). Wyszło się tu więc kwestia rewizji obowiązujących proporcji zatrudnienia między liczbą inżynierów i techników a robotnikami. Warto przypomnieć, że w dwóch największych zakładach, wytwarzających aparaturę (ZUP Nysa i Z-dy im. Szadkowskiego w Krakowie) personel inżynieryjno-techniczny stanowi niewiele ponad 14% ogólnego zatrudnienia. Natomiast w czechosłowackim zakładzie budowy aparatury chemicznej, Kralovo Polska, wskaźnik ten wynosi 35% i uważany tam jest za normalny.

Trudności stanowią także zresztą ogólne limity zatrudnienia. Wprawdzie MPC zwolniło część zakładów z obowiązku ich przestrzegania, ale nie dotyczy to niestety wszystkich zakładów wytwarzających aparaturę (np. w Tarnowskich Górach), a po wtóre — zwolnienie obejmuje tylko rok bieżący; co będzie w r. 1962 — nie wiadomo. Limity te uniemożliwiają wzrost zatrudnienia i zwiększenia produkcji tak niezbędnej aparatury. Z kolei konieczność utrzymania wskaźnika średniej wydajności pracy stanowi właściwie nieprzekraczalną barierę dla wzrostu zatrudnienia na dalszych zmianach. I to, i to — tożsame — składają się na wielkie przeszkody. W praktyce planowanie zdaje się interesować tylko jednym pytaniem: co zaoszczędzimy dziś dzięki takiemu, a takiemu ograniczeniu? Należałoby

postawić i drugie pytanie: co w skutek takiej oszczędności stracimy za 2, 3, 5, 10 lat?

Dalsza sprawa, to nadmierne rozproszenie produkcji. Aktualną produkcję aparatury chemicznej (łącznie ok. 50 tys. ton) prowadzi się aż w 54 zakładach. Wspomniany już czechosłowacki zakład sam jeden wytwarza jej więcej. Ponadto, z wyjątkiem zakładów w resorcie chemii, żaden zakład nie produkuje wyłącznie aparatury chemicznej, która stanowi zaledwie jeden z wydziałów przedsiębiorstwa. Nie jest to okoliczność bez znaczenia. Produkcja aparatury, przebiegająca w wielu przedsiębiorstwach, jest mniej więcej połową przeciętnej rentowności wyrobów Zemaku, co łącznie wiąże ze wspomnianymi trudnościami biurokratycznymi, limitami, naciskiem władz na zjednoczenie w kierunku preferowania innego rodzaju produkcji (m. in. eksportowej) — przyczynia się do pogłębienia istniejących trudności.

Rozdrobnienie produkcji praktycznie wyklucza racjonalną specjalizację, postęp techniczny i ekonomiczny, rozszerzenie asortymentu, wybór najracjonalniejszego profilu produkcji i organizacji itd. Wydaje się, że — ze względu także na charakter jednostkowy i pracochłonność tej produkcji — należy dążyć nie tylko do specjalizacji przedmiotowej (produkcja i kompletacja linii technologicznych), ale i specjalizacji podmiotowej. To znaczy — skoncentrować główną masę podstawowej produkcji w kilku zakładach, specjalizujących się wyłącznie w aparaturze chemicznej. Zapewni to warunki szybkiego postępu technicznego i unowocześniania asortymentu.

TRZEBA ZLIKWIDOWAĆ UPOŚLEDZENIE

Obecnie nasz przemysł wykazuje nadmiar zdolności produkcyjnych w zakresie aparatury prostej, na którą nie ma wielkiego zapotrzebowania, brak natomiast w dużym stopniu możliwości produkcji aparatury ciężkiej, podstawowej (m. in. wysokociśnieniowej, platerowanej itd.), która w dzisiejszym stanie techniki odgrywa decydującą rolę. Aparaturę dla syntezy, maszyn dla przemysłu włókien sztucznych, przetwórstwa tworzyw i gumy, dla rafinerii i petrochemii i innych dziedzin musimy importować. Importujemy także prawie wszystkie pompy, sprężarki, wirówki, urządzenia kontrolno-pomiarowe itd. Jest to import bardzo kosztowny; w latach 1961-1965 pochłonie prawie 1 mld zł dewizowych.

Potrzeby naszego przemysłu chemicznego w zakresie aparatury i urządzeń krajowy przemysł maszynowy zaspokaja w ujęciu wartościowym mniej więcej w ok. 25-30%. Oto liczbowa ilustracja zaoferowania asortymentowego i technicznego w naszym przemyśle aparaturowym. Wskaźniki te, zwłaszcza w zestawieniu z faktem, że nasz przemysł maszynowy pokrywa ogólnie zapotrzebowanie krajowe w ok. 80%, wskazują wyraźnie na upośledzenie przemysłu budowy aparatury i urządzeń dynamiki i szybko rosnącego znaczenia przemysłu chemicznego w naszej gospodarce — stan ten jest tym bardziej paradoksalny. A przecież trzeba tu wziąć pod uwagę także fakt, że istnieje na świecie bardzo duży popyt na aparaturę chemiczną. Jest to więc dla nas szansa aktywizacji eksportu w zakresie wyrobów poszukiwanych, w produkcji których możemy i powinniśmy się specjalizować.

Wszystko to przemawia za koniecznością udzielenia przemysłowi budowy aparatury i urządzeń chemicznych jak najdalej idącej pomocy. Zarówno bowiem gestor w tej branży — Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich, jak i Zjednoczenie Budowy Aparatury Chemicznej mają do rozwiązania szereg trudnych i skomplikowanych problemów, o których wyżej była mowa, a które wymagają maksymalnej operatywności i dogodnych warunków realizacji. Uchwała w sprawie rozwoju tej dziedziny wytwórczości stanowi program kompleksowy, którego dotychczas brakowało. Skoro więc jest, trzeba dążyć wszelkimi siłami do jego wykonania. Dział wytwórczości aparatury chemicznej musi ulec szybko i zdecydowanie radykalnym przeobrażeniom.

¹ Patrz tego autora: nr 17-39 „ZG”.
² „Aparatura dla chemii”; nr 23-60: „Warunki inwestowania w chemii” oraz „Maszyny i urządzenia dla chemii”; nr 45-60: „Koniec kłopotów z aparaturą?”
³ „Warunki inwestowania w chemii”; nr 23-60.
⁴ Tamże.

OBOK dużej stali państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw budowlanych mogą i powinny działać prywatne przedsiębiorstwa wykonawstwa budowlanego. Główną domeną ich działalności powinno być budownictwo domów jednorodzinnych i wykonywanie remontów dla ludności, jak również prace budowlano - montażowe o specjalnym charakterze, które (z braku odpowiednio wyspecjalizowanych przedsiębiorstw uspołeczniowych) może wykonywać tylko wysokiej klasy fachowiec — przedsiębiorca prywatny.

Poza drobnymi remontami i przypadkami szczególnie uzasadnionymi wszelkie prace inwestycyjno - remontowe dla jednostek gospodarki uspołecznionej powinny wykonywać uspołecznione przedsiębiorstwa budowlane.

Tymczasem okazuje się, że znaczna część prywatnych przedsiębiorstw w niewielkim tylko stopniu angażuje się w usługi i roboty dla ludności. Nastawiona jest natomiast

nie trzeba, że roboty, które nie mieszczą się w limitach przerobu przedsiębiorstw budowlanych, w olbrzymiej większości objęte są planem inwestycyjnym, bądź planem remontów. Na przedsiębiorstwach ciąży więc obowiązek wykonania zadań inwestycyjnych i remontowych i dlatego muszą one udzielać zleceń przedsiębiorstwom prywatnym.

W tym układzie stosunków zapraszanie uspołeczniowanych wykonawców do przetargów na roboty budowlane staje się fikcją. Odnosi się natomiast wrażenie, że przepisy o robotach budowlanych i rozliczeniach z jednostkami gospodarki uspołecznionej raczej dotyczący okresu, kiedy przekroczenie planu w budownictwie traktowane było jako osiągnięcie a nie — jak to ma miejsce obecnie — jako niedopuszczalne wykroczenie. Limitowanie przerobu nie powinno być bowiem furtką, ułatwiającą przepływ środków państwowych i spółdzielczych do inicjatywy prywatnej.

kosztowna zamieszłowna

na współpracę ze zleceniodawcami uspołeczniowanymi. Budownictwo domków jednorodzinnych wykonywane jest głównie sposobem gospodarczym przez nielegalnych rzemieślników i pracowników uspołeczniowanych przedsiębiorstw budowlanych (co stanowi odrębny problem gospodarczy i fiskalny) oraz w niewielkim zakresie przez właściciela i jego rodzinę.

Prywatne przedsiębiorstwa budowlane wykonują takie roboty, jak budowa sklepów i pawilonów w miastach i na wsi, budowa magazynów nawozowych, piekarni, gospód, świetlic, ośrodków zdrowia, jak również roboty wykończeniowe, remonty elewacji itp. I to często wartość kosztorysowa poszczególnych robót sięga wysokich kwot.

Dodatkowa ilustracja zagadnienia stanowi szybkie zmniejszanie się ilości spółdzielni budowlanych. W województwie warszawskim spośród 34 spółdzielni budowlanych pozostało na placu tylko 14, na co, oprócz innych względów, wpłynęło również wypieranie ich z rynku budowlanego przez prywatne przedsiębiorstwa.

Uspołecznieni zleceniodawcy, przedsiębiorstwa budowlano - remontowe, rady narodowe zgodnym chórem wskazują na kilka przyczyn czy pretekstów, usprawiedliwiających istniejący stan rzeczy, a mianowicie: limitowanie przerobu, ograniczenie funduszu plac i rozdzielnictwo materiałów.

Uspołecznione przedsiębiorstwa budowlane wykonują inwestycje i remonty włączone do ich portfeli zleceń na podstawie akceptacji komisji rozdziału robót. Jeśli limity przerobu, ustalone dla poszczególnych przedsiębiorstw budowlanych, są niższe od zgłoszonego przez jednostki gospodarki uspołecznionej zapotrzebowania, to inwestor stoi przed dylematem: zrezygnować z wykonania często nieodzownych prac, czy też zlecić je przedsiębiorstwu nieuspołecznionemu. Nadmien-

Postępowaniem konsekwentnym byłoby natomiast zwiększenie limitów przerobu, umożliwiających doprowadzenie do zgodności bilansowania się podaży i popytu.

Materiałną bazą prywatnych przedsiębiorstw jest nadwyżka uspołeczniowanego popytu budowlanego nad uspołecznioną podażą, szczególnie w zakresie robót pracochłonnych. Pracochłonnych, nie znaczy nierentownych, gdyż znaczna część wykonywanych robót, charakteryzuje się korzystnym stosunkiem ryzyka do obrotu. Eliminowanie robót pracochłonnych z portfeli uspołeczniowanych wykonawców ułatwia im natomiast łatwiejsze wykonanie planów w zakresie limitów funduszu plac i stosunku funduszu plac do przerobu. Odstępowanie robót pracochłonnych przedsiębiorcom prywatnym jest, często stosowanym unikiem wobec polityki ograniczania funduszu plac w budownictwie.

Uzyskane tą drogą wyniki są fikcją, gdyż wypłata funduszu plac następuje w rzeczywistości (wprawdzie pod inną nazwą), a ponadto różnie zysk prywatnych przedsiębiorców, będący wynagrodzeniem za pomoc w obejściu rygorów w zakresie gospodarowania funduszem plac w budownictwie.

Pozbywanie się robót pracochłonnych przybiera często postać „polityki stanów surowych”, to jest doprowadzania budowy do stanu surowego. Następnie wykonawca odstępuje od budowy a roboty wykończeniowe przejmują inne przedsiębiorstwo, często prywatne.

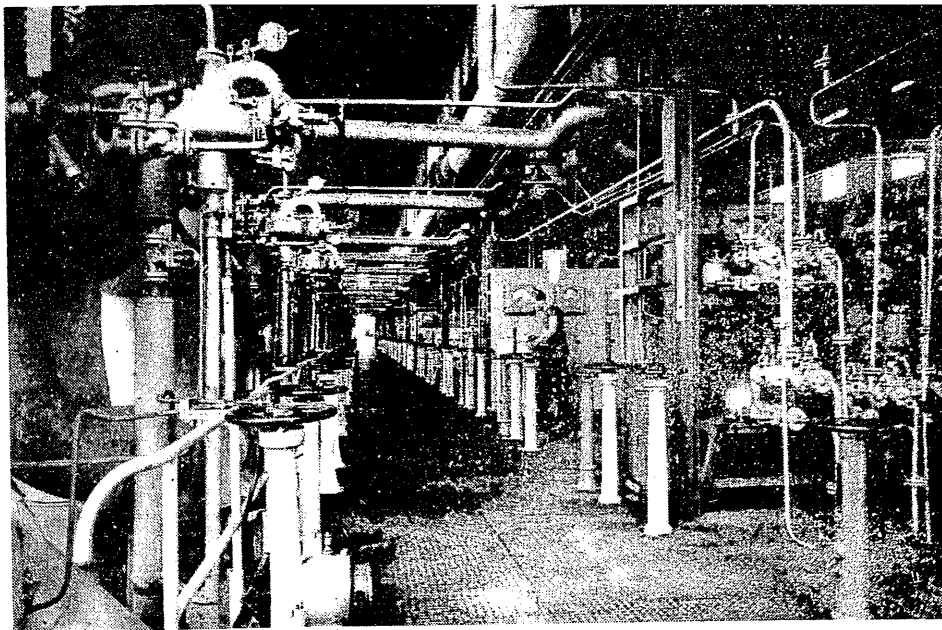
*

Wyciąganie z przytoczonych stwierdzeń wniosku o zbędności prywatnych przedsiębiorstw budowlanych byłoby oczywiście niesłuszne. Istnieje szeroka baza materialna dla pozytywnej działalności rzemieślników i przedsiębiorstw nieuspołeczniowanych.

Wydaje się jednak, że dla poprawy sytuacji potrzebne byłoby następujące posunięcia:

- ograniczenie zleceń dla nieuspołeczniowanych wykonawców do przypadków rzeczywiście uzasadnionych;
- doprowadzenie do pełnej koordynacji limitów przerobu z planami inwestycyjno - remontowymi jednostek gospodarki uspołecznionej i wprowadzenie obowiązku ulokowania zleceń przez komisję rozdziału robót lub zdjęcia zadań z planu przedsiębiorstwa;
- zerwanie z zaopatrzeniową dyskryminacją spółdzielni budowlanych;
- nałożenie obowiązku prowadzenia księgowości przez prywatne przedsiębiorstwa, współpracujące z uspołeczniowanymi zleceniodawcami, odebranie prywatnym przedsiębiorcom prawa korzystania z puli rynkowej na zaopatrzenie ludności i poddanie ich takim samym rygorom przydziałowym, jakie obowiązują w pozarynkowym zaopatrzeniu spółdzielni budowlanych.

Ka



W EDLUG wstępnych wyników ostatniego spisu powszechnego na wsi mieszka 15,2 mln, czyli 1,9 proc. ludności polskiej, a z rolnictwa utrzymuje się jedynie 11,2 mln tj. 38,2 proc. Dziesięć lat temu z pracy w rolnictwie utrzymywało się 47,1 proc. ludności. Wynika z tego, że około 4 mln ludzi zamieszkujących wieś utrzymuje się w mniejszym lub większym stopniu ze źródeł pozarolniczych. Szacunkowe obliczenia wykazują, że liczba dojeżdżających do pracy w przemyśle i budownictwie wynosi około 1 mln osób.

Ta zbiorowość ludzka jest od dłuższego czasu przedmiotem żywego zainteresowania ekonomistów, socjologów, a przede wszystkim publicystów. Większość publicystów, a także naukowców, którzy zabierali głos w tej sprawie posługują się dla oznaczenia tej grupy społecznej terminem „chłopi-robotnicy”, względnie „robotnicy-chłopi”. Między innymi M. Pisarek w artykule „Dysproporcja awansu”, zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Życia Gospodarczego”, cytując (nie wskazując na źródło) definicję prof. Bobrowskiego, którą uważa za najtrafniejszą, według której „chłopi-robotnicy... ludzie, którzy poza ramami godzin pracy żyją w niemiejskim, w nierolniczym środowisku”. Takie oznaczenie terminologiczne omawianej zbiorowości, uważamy za nieprecyzyjne, a nawet niesłuszne.

Termin „chłop-robotnik” jest dwuczłonowy, co wskazuje na to, że służyć ma dla oznaczenia osób, które są równocześnie robotnikami i chłopami, względnie wyróżniają się istotnymi cechami obu tych kategorii, a właściwie klas społecznych. „Życie w niemiejskim i nierolniczym środowisku” przy jednoczesnej pracy w mieście nie zawsze oznacza zajmowanie takiej pozycji społeczno-klasowej, którą nazywamy pozycją chłopca.

Na wsi mieszkają pewne grupy społeczno-zawodowe i warstwy, których nie podobna zaliczyć do chłopstwa. Praca w mieście, to niekoniecznie praca robotnika. To, co w myśl przytoczonego sformułowania ma być definicją chłopca-robotnika, jest w gruncie rzeczy określeniem bardzo zróżnicowanej zbiorowości, charakteryzującej się jednocześnie powiązaniem ze środowiskiem miejskim — pracą i wiejskim — zamieszkiwaniem. Chłop-robotnik jest tylko jedną z części składowych tej zbiorowości. Nazwa ta obejmować może ludzi, którzy posiadają ziemię, bądź gospodarstwo rolne i są jednocześnie zatrudnieni poza rolnictwem w charakterze robotników.

Ala i ta kategoria jest zróżnicowana w zależności od tego, które zajęcie stanowi główne źródło utrzymania, pędzającą największą część, z którym wiąże się swą przyszłość, zróżnicowaną w zależności od stopnia integracji ze środowiskiem miejskim lub wiejskim. Przeciwnością jest określenie całej tej zbiorowości terminem chłopci-robotnicy, sądzimy jednak, że jest ona jakąś szerszą kategorią społeczną, która stwarza wiele problemów badawczych. Co więcej wyodrębnienie tej szerszej zbiorowości może być punktem wyjściowym do badań nad jej różnymi częściami składowymi, a w tej dziedzinie studiów nad chłopami-robotnikami.

Zbiorowość ta jest dynamiczna i charakteryzuje się brakiem stabilności sytuacji społecznej. Specyficzne miejsce, jakie zajmuje w strukturze społecznej, wpływa na obraz wsi polskiej, na kierunki jej rozwoju, a także na sytuację i stosunki społeczne w zakładach przemysłowych. Zachodzi więc koniecz-

ność systematycznych badań, które by pozwoliły określić kształtujące się obecnie żywiołowo główne tendencje poszczególnych jej części składowych. (Różnych kategorii wieku, grup posiadaczy gospodarstw różnej wielkości, grup ludzi posiadających określone kwalifikacje, zamieszkujących na różnych terenach itd.).

W chwili obecnej nasza wiedza o tej grupie jest jednostronna. Dzięki badaniom IR ustalono pewne zależności charakteryzujące ekonomiczną sytuację tej grupy na wsi. Brak jest natomiast opublikowanych danych opartych na badaniach socjologicznych, które charakteryzowałyby społeczne skutki tego zjawiska na wsi. Np. problem wsi społecznej ze środowiskiem wiejskim, aktywności społecznej, roli tej grupy w przeno-

stymu kwestionariusza przeprowadzonego jednocześnie wywiady z 92 robotnikami mieszkającymi w mieście w celu uzyskania materiału porównawczego.

„Ursus” jest zakładem wyróżniającym się szeregiem specyficznych cech. Ma już swoją dość długą historię — 40 lat. Zlokalizowany jest w rejonie, gdzie istnieje tradycja zatrudniania w zakładach przemysłowych mieszkańców okolicznych wsi. Jest to także przedsiębiorstwo o dość skomplikowanym procesie produkcyjnym. Badaniami naszymi objęliśmy typowy produkcyjny wydział, w których wymogi stawiane pracownikom są większe, niż np. w wydziałach pomocniczych.

Poważną część badanych osób legitymuje się stosunkowo długim stażem pracy. Wprawdzie w grupie po-

stępują co najmniej równym jak ich koledy zamieszkali w mieście, a w niektórych wypadkach nawet szybciej. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy rozpoczęli pracę w niższych i średnich grupach zaszerogowania. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że przeciętny staż pracy robotnika dojeżdżającego ze wsi jest trochę krótszy od stażu pracy jego kolegów z miasta, można stwierdzić, że tempo awansu w badanej grupie jest wyższe od tempa awansu grupy porównawczej.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

sko obserwujemy zresztą również wśród robotników miejscowych. Znanotowane fakty upoważniają do wysunięcia następującej hipotezy: Wykształcenie robotnika nie ma dużego wpływu na jego awans. Grupa zaszerogowania, którą otrzymuje nie zawsze określa poziom jego kwalifikacji. Gdzie więc należy szukać przyczyn tego zjawiska? Badanie nie dostarczyło pełnej dokumentacji, która mogłaby stać się podstawą do wniosków.

Z pewnością dużą rolę odgrywa tu staż pracy, co potwierdziły w badaniach tablice korelacyjne. A może również pilność, solidność w wykonywaniu powierzonych obowiązków, nęwnianu powierzonych obowiązków, może też unikanie sytuacji konfliktowych, zajmowanie postawy konformistycznej, może umiejętność przypoćdobania się przełożonemu?



STANISŁAW WIDERSZPIL, JANUSZ JANICKI

szenu na wieś miejskich wzorów kulturowych itd. Prawie zupełnie nie ma systematycznych badań, które by dotyczyły ekonomiczno-produkcyjnej i społecznej sytuacji tych ludzi w zakładach produkcyjnych w mieście.

Naukowe poznanie omawianego problemu konieczne jest dla wytyczenia właściwej polityki, przyspieszającej realizację tych tendencji, które kształtują się dotąd żywiołowo, a są pozytywne z punktu widzenia przemian społeczno-ekonomicznych. Dotychczas brak jest bowiem długofalowej polityki w tej dziedzinie. Dopiero ostatnie Plenum KC PZPR zwróciło uwagę na pewne aspekty tej sprawy.

STOSUNEK DO PRACY

Jedną z ważnych i mało zbadanych kwestii jest sprawa stosunku do pracy robotników dojeżdżających ze wsi. Przeważały dotychczas opinie, w myśl których robotnicy ze wsi źle wywiązują się ze swoich zawodowych obowiązków; nie posiadają kwalifikacji i słabo są związani z zakładem pracy. Tego rodzaju opinie wynikały głównie z apriorycznie przyjętego przekonania, że człowiek mieszkający na wsi nie może dobrze pracować w przemyśle, ponieważ nie pozwala mu na to dwoistość jego sytuacji zawodowo-społecznej. Ostatnio tego rodzaju opinie przestają być powszechnymi.

Zespół badań społecznych przy Katedrze Filozofii i Socjologii WSNS przeprowadził w Zakładach Mechanicznych „Ursus” badania nad dojeżdżającymi ze wsi do pracy robotnikami, które poświęcono tej właśnie kwestii. Badaniami objęto 107 dojeżdżających ze wsi do pracy robotników. Na podstawie iden-

tyfikacji — robotnicy mieszkający w mieście — przeciętna stażu pracy jest większa, ale różnice nie są zbyt duże. 33 proc. badanych robotników dojeżdżających ze wsi pracuje w zakładzie powyżej 10 lat. W grupie porównawczej ten odsetek wynosi 45,26 proc. badanych legitymuje się stażem pracy w granicach 6—10 lat. W grupie porównawczej — 24 proc. Około 14 proc. badanych ma staż pracy w granicach 4—5 lat, w grupie porównawczej 16 proc. 27 proc. badanych rozpoczęło pracę w okresie 3 ostatnich lat, w grupie porównawczej 15 proc.

Robotnicy dojeżdżający ze wsi rozpoczynając pracę w „Ursusie” otrzymują w porównaniu z robotnikami zamieszkałymi w mieście niższe grupy zaszerogowania. 94 proc. dojeżdżających ze wsi w chwili rozpoczęcia pracy w „Ursusie” zostało zaszerogowanych w grupach od I do V. Reszta, tj. 6 proc. otrzymało grupy VI—IX. Wśród badanych robotników miejscowych proporcje te przedstawiają się nieco inaczej. W grupach od I—V rozpoczynają pracę 83 proc., spośród nich zaś 17 proc. zostało zaszerogowanych do grup wyższych.

Różnice tłumaczyć się przede wszystkim tym, że wśród robotników zamieszkujących w mieście było więcej takich, którzy przed rozpoczęciem pracy w „Ursusie” byli zatrudnieni w innych zakładach, gdzie mogli zdobyć pewien zasób doświadczenia i zawodowych umiejętności.

TEMPO AWANSU

Jakie jest tempo awansu w obu badanych grupach?

Z zebranych danych wynika, że robotnicy dojeżdżający ze wsi awan-

suje w stopniu co najmniej równym jak ich koledy zamieszkali w mieście, a w niektórych wypadkach nawet szybciej. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy rozpoczęli pracę w niższych i średnich grupach zaszerogowania. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że przeciętny staż pracy robotnika dojeżdżającego ze wsi jest trochę krótszy od stażu pracy jego kolegów z miasta, można stwierdzić, że tempo awansu w badanej grupie jest wyższe od tempa awansu grupy porównawczej.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem wzrostu kwalifikacji zawodowych. Tak przynajmniej regulują je sprawy kwalifikacyjne. W wszelkich rodzajach awansów i statystykach określa się poziom kwalifikacji robotnika na podstawie jego grupy zaszerogowania.

Czyżby więc robotnik zamieszkały na wsi przodował w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych? Awans z niższej grupy uposażenia do wyższej powinien być następstwem

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

MIĘDZYNARODOWY PRZEWÓZ DROGOWY NA OBSZARZE PRL ZAGRANICZNYMI POJAZDAMI SAMOCHODOWYMI

W nr 31 Dziennika Ustaw opublikowane zostało rozporządzenie Ministra Komunikacji z dnia 8 czerwca 1961 r. w sprawie udzielania zezwoleń na wykonywanie międzynarodowego przewozu drogowego na obszarze PRL zagranicznymi pojazdami samochodowymi (poz. 153).

Rozporządzenie uzależnia dopuszczenie do wykonywania międzynarodowego przewozu drogowego (podróżnych i ładunków) na obszarze Polski od stosowania w tym zakresie wzajemności przez właściwe władze kraju przewoźnika, który zamierza wykonać przewóz. Poza tym do wykonywania międzynarodowego przewozu mogą być dopuszczeni przewoźnicy posiadający odpowiednie kwalifikacje i uprawnienia do wykonywania danego rodzaju przewozu na terenie własnego kraju.

Wykonywanie międzynarodowego przewozu drogowego na obszarze (przez obszar) Polski wymaga uzyskania zezwolenia Ministra Komunikacji lub potwierdzenia zgłoszenia przewozu przez właściwy do spraw komunikacji organ prezydium wojewódzkiej rady narodowej, poza wyjątkami przewidzianymi rozporządzeniem. Do wyjątków tych (kiedy zezwolenie nie jest wymagane) należy m. in. przewóz zespołów osobowych uczestniczących w międzynarodowych targach, wystawach i imprezach a także ładunków eksportowanych przeznaczonych na międzynarodowe targi i wystawy urzędowe w kraju, pod warunkiem uzyskania odpowiedniego potwierdzenia przez właściwy urząd celny - listy osób bądź dokumentu przewozowego.

Osoby wykonujące międzynarodowy przewóz drogowy powinny być ubezpieczone od odpowiedzialności cywilnej z ruchu pojazdów samochodowych na obszarze Polski.

Przepisów rozporządzenia - poza obowiązkiem ubezpieczenia - nie stosuje się do niezarejestrowanego przewozu osób samochodami osobowymi i motocyklami użytku prywatnego w międzynarodowym ruchu drogowym.

WZMOŻENIE DZIAŁALNOŚCI ORGANÓW KONTROLI, REWIZJI I INSPEKCJI ORAZ EWIDENCJI I PRZECHOWYWANIE MATERIAŁÓW KONTROLI

Prezes Rady Ministrów wydał ostatnio dwa zarządzenia, ogłoszone w nr 55 Monitora Polskiego:

1) zarządzenie nr 128 z dnia 7 lipca 1961 r. w sprawie wzmoczenia działalności organów kontroli, rewizji i inspekcji w zakresie zapobiegania przestępstwom gospodarczym (poz. 241),

2) zarządzenie nr 137 z dnia 10 lipca 1961 r. w sprawie ewidencji i przechowywania materiałów z przeprowadzonych kontroli (poz. 243).

Pierwsze z tych zarządzeń w dążeniu do zapewnienia skuteczniejszych form walki z przestępstwami gospodarczymi poleca organom administracji państwowej, wykonującym funkcje kontroli, rewizji i inspekcji, niezależnie od wystąpień kierowanych do jednostek kontrolowanych i zwierzchnich, p i s e m n e powiadamianie o stwierdzonych brakach i uchybieniach również innym organom państwowych właściwych do spraw, w których stwierdzono braki i uchybienia oraz udzielanie im niezbędnych informacji.

Poza tym, zarządzenie m. in. poleca ministrom wydanie szczegółowych wytycznych w sprawie przeprowadzania kompleksowych rewizji, obejmujących wszystkie ogniwa określonego procesu gospodarczego, nawet jeżeli podlegają różnym ministrom, jak np. zakup surowców, ich przerób, zbyt gotowych produktów itd.

Drugie zarządzenie zobowiązuje wszystkie państwowe jednostki organizacyjne do prowadzenia specjalnej książki kontroli i okazywania jej oraz materiałów pokontrolnych na każde żądanie osobom upoważnionym do dokonywania kontroli (rewizji, inspekcji, lustracji). Za prawidłowe i należyte przechowywanie materiałów pokontrolnych odpowiedzialny jest osobiście kierownik danej jednostki.

Opracował:

JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA



Szczecińskie żniwa

Z YTO dojrzało o dziesięć dni wcześniej niż w zeszłym roku. W początkach lipca pierwsze PGR-y Pomorza Zachodniego przystąpiły do sprzętu. Na polach widać przeważnie snopowiazałki, a często nawet kosiarki, gdyż kombajny nie mogą wjechać na rozmokły grunt. Deszcze porządnie dały się we znaki „małym żniwom”. Koszenie rzepaku ozimego i jęczmienia ozimego odbywało się co prawda przy nieałej pogodzie, ale na omłoty i zwózki nie starczyło już czasu. Był koniec lipca, a tymczasem na polach PGR leżało jeszcze 30 proc. nie wmielonego rzepaku i 50 proc. jęczmienia ozimego.

CHYBA DIABEL TO POSKRĘCAŁ...

Trafiamy do państwowego gospodarstwa w Strzyżynie, w powiecie stargardzkim. Na zymnym polu dwie snopowiazałki, brygadziści połowy - Władysław Cichalewski i traktorzyści - Józef Tabaka i Jan Wiklak. Jest tu także kowal - Stanisław Basiak. Właśnie przed godziną skończyli koszenie 25-hektarowego łąnu żyta i szykują się do koszenia drugiego. Żyto jak las, tylko okropnie wyłożone. Nie ma mowy, żeby tu wjechał kombajn. Snopowiazałka można ciąć tylko w jedną stronę i to nie na całą szerokość maszyn. Można sobie wyobrazić, jaka to ogromna strata cennego czasu. Z tamtym kawałkiem żyta uporali się w 4 dni. Brały w tym udział aż 4 snopowiazałki. Policzcie, jaka to jest wydajność maszyn? Ile muszą stracić dni, żeby skosić pozostałe 30 ha żyta, 55 ha pszenicy ozimej i 156 ha zbóż jarych?

Snopowiazałki noszą markę Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych w Starolęce. Jedną pracuje w Strzyżynie 3 lata, druga tylko rok. W poprzednich żniwach maszyny te doskonale zdawały egzamin. Niestety, dziś już nie wytrzymują. Stale zaczyna się aparat

wiązający, gną się wyrzutniki snopków, co jakiś czas trzeba przystawać, wyciągać siłą popłatane ze sobą snopki i rozkręcać maszynę. Kowal miejscowy jest dobrym fachowcem i daje sobie radę z awariami. Co by jednak było, gdyby części te psuły się w innym gospodarstwie, gdzie nie ma takiego fachowca? Działają w Szczecińskim ekipy fabryk żniwnych i tzw. czolówki naprawcze POM, ale trudno natrafić na ich ślady...

Skoszone zboże od razu oceniają pegeerowcy. Przekonują, że żyta będzie 30 q z ha. A w ogóle zboża ozime dadzą zbiory w wysokości 28-30 q z ha, czyli 2-4 q więcej, niż w zeszłym roku. Nigdy w tym gospodarstwie nie było takiego urodzaju. Perspektywa dalszego wzmocnienia gospodarczego PGR jeszcze bardziej zachęca załogę do pracy. Wykorzystują tu każdą chwilę pogody, nawet koszą w czasie lekkiego deszczu. W pole wyszły kobiety, członkowie rodzin, z pomocą przyszło wojsko.

„DAJCIE RĄK DO PRACY!”

Strzyżyno, Koszewo, Darż Duży, Sokolniki, Karsko... Większość PGR, które odwiedziliśmy, na gwałt potrzebuje rąk do pracy. Około 40 proc. zbóż wyłożyło się kompletnie. Tysiące hektarów zbóż trzeba wykoszać zwykłymi kosami i kosiarkami. Kombajn i snopowiazałka nie poradzą, potrzeba tu ludzi. A poza tym potrzeba ich do ustawiania snopów, do zwózki i omłotów. Szczecińskie PGR-y zatrudniają prawie 20,6 tys. robotników stałych i około 2,9 tys. członków robotniczych rodzin. Tymczasem na sezon żniwny potrzeba 33 tys. ludzi. Brakuje więc około 10,5 tys. pracowników. Z pomocą jednak przyszło wojsko, studenci ze Śląska i Szczecina oraz 2,1 tys. ochotników, którzy przybyli tu z Polski centralnej, by wesprzeć robotników rolnych w ich ciężkiej bitwie o

najważniejszą zmianą w polityce rozwoju ekonomicznego dokonana przez nowy rząd. Poprzednio wszyscy doradcy skierowywali kraj na rozwój rolnictwa.

Z Pańskich wywodów wynika chyba, że mimo szeregu opinii ze strony różnych fachowców rolnych Irak powinien przede wszystkim przeprowadzić konsekwentną industrializację.

Sądze, że jest to jeden z głównych problemów rozwoju ekonomicznego Iraku. Przed rokiem 1958 wydatki inwestycyjne kraju koncentrowano na rozwój rolnictwa, infrastruktury (komunikacja, energia elektryczna) i budynków publicznych. Różni doradcy ekonomiczni ostrzegali kraj przed nieuzasadnionym ekonomicznie rozwojem przemysłu. Panowała opinia o niezwykle korzystnych warunkach rozwoju rolnictwa. Na tej podstawie wybrano w polityce inwestycyjnej rolnictwo jako zasadniczy kierunek specjalizacji ekonomicznej kraju.

Zmiana jaka została dokonana w polityce rozwojowej kraju - w kierunku industrializacyjnym - mimo tego że nie była oparta na szczegółowych kalkulacjach ekonomicznych, jest niewątpliwie bardzo słuszną i w pełni ekonomicznie uzasadnioną. Rozwój rolnictwa w warunkach Iraku jest niezwykle kapitałochłonny i daje efekty bardzo oddalone w czasie. Inwestycje

cnieb. W sumie jednak w dalszym ciągu niedobór wynosi około 4 tys. pracowników. Wiele jednak gospodarstw radzi sobie nieźle. Przede wszystkim nawiązały one stałe kontakty z poszczególnymi miastami w województwach centralnych, gdzie każdego roku przybywają ci sami ludzie. W Zawadowie widziliśmy grupę młodzieży z Tomaszowa Mazowieckiego, w Grabowie, Notulewicach - młodzież z Katowic. Gospodarstwa te nie narzekają dziś na niedostatek rąk do pracy.

Ciężkie żniwa stały się początkiem bardzo pożytecznej współpracy wielu PGR-ów z kółkami rolniczymi. Mówi kierownik PGR w Koszewie: „Od trzech lat mamy taką sąsiedzką umowę z sąsiednimi kółkami rolniczymi. My im wypożyczamy maszyny do czyszczenia ziarna, wymieniamy z nimi zboża kwalifikowane, pomagamy w transporcie, a oni w zamian dają nam brygady kośne”. W ten sposób gospodarstwo to w ogóle zrezygnowało z pomocy pracowników sezonowych. Koszewo stanowi, jak się wydaje, przykład racjonalnego rozwiązania największego „węzła gordyjskiego” rolniej gospodarki państwowej na Ziemiach Zachodnich. Zresztą podobne możliwości istnieją niemal wszędzie.

W Szczecinie i we wszystkich miastach powiatowych trwa „pogotowie żniwne”. Informowali nas sekretarze komitetów powiatowych PZPR w Stargardzie i Pyrzycach, że w tych właśnie powiatach w każdym zakładzie pracy odbyły się już zebrania załóg, na których wyznaczono brygady żniwne dla PGR. Czeka one na nieco lepszą pogodę, kiedy będzie trzeba sprzątać zboża z pola. młócić i odstawić. Zresztą przy Komitecie Wojewódzkim PZPR istnieje Wojewódzki Zespół Żniwny, który na co dzień koordynuje akcję pomocy gospodarstwom państwowym i kontroluje przebieg żniw.

OJ TE KOMBAJNY

Zawsze żniwa w szczecińskich PGR przebiegały pod znakiem kombajnów. To dobre maszyny, wyręczają ludzi, a poza tym czynią pracę ludzką lżejszą i wygodniejszą. Reporter wspomina te trudny właściwie tylko z jednego powodu. Wydaje się, że w tym roku kombajny nie pomogą robotnikom rolnym tak skutecznie jak kiedyś. Nie tylko dlatego, że część zbóż nie da się sprzątać tymi maszynami. W wielu PGR można spotkać niewyremontowane kombajny. W gryfickim powiecie sześć, w stargardzkim - pięć itd. Są to głównie kombajny produkcji radzieckiej i węgierskiej, do których nie ma wielu części zamiennych. W województwie jest ponad 20 takich kombajnów i nie ma żadnych szans na ich uruchomienie. W Strzyżynie mechanik warsztatowy, Jan Kosek, opowiadał o całej „drodze krzyżowej”, jaką przeszły 2 takie kombajny z jego gospodarstwa. Najpierw wysłano je do warsztatów mechanicznych PGR w Pezynie. Pezino jednak nie mogło dostać części do silników, wobec czego silniki te wysłano do warsztatów w Plotach. Ploty z kolei przesyłały je do Poznania, a Poznań odpowiedział milczeniem. Potem okazało się, że kombajnów nie będzie można naprawić, bo brakuje części zapasowych. Tymczasem pegeerowcy musieli do omłotów rzepaku sprowadzać kombajny z drugiego majątku. Pech chciał, że był to także kombajn importowany, który po jednym dniu pracy uległ awarii, nie można było jej usunąć znów z braku części. Reporterowi trudno ocenić ten przypadek, lecz wydawało mu się, że nasz handel zagraniczny nadal jakoś nie potrafi sprowadzić wraz z maszynami odpowiednich kompletów części zamiennych.

A samymi reklamami nie wygra się wyścigu z deszczem. Maszyna mimo wszystko odegra nawet w tych deszczowych warunkach decydującą rolę. Do końca lipca skoszone zostało około 5 tys. ha żyta. Do sprzętu pozostawało jeszcze ponad 80 tys. ha zbóż, zapowiadających wysokie plony. Wyższe od 2-3 kwintali z ha w porównaniu z zeszłym rokiem. Jest się o co bić...

HENRYK PRAWDA

WYŚCIG Z POGODĄ

K r a j dużych możliwości

DO KONTINUACJI ZE STR. 1

dochodu narodowego, co może dać 7-10 proc. wzrostu dochodu narodowego rocznie. Ponadto kraj nie ma trudności w dziedzinie bilansu płatniczego - tak typowych dla większości krajów ekonomicznie nierozwiniętych - utrudniających import dóbr kapitałowych. Wszystko to oznacza, że Irak ma wszelkie ekonomiczne warunki dla wyzignięcia się z zacofania ekonomicznego w historycznie krótkim okresie czasu.

A jak w świetle danych statystycznych przedstawia się wykorzystanie tych możliwości?

O BECNY poziom ekonomiczny kraju jest niski. Dochód narodowy na głowę mieszkańca wynosi około 160 dolarów rocznie (bez dochodów naftowych około 120 dolarów). Jest to więcej niż w większości krajów azjatyckich i afrykańskich. Można jednak stwierdzić, że ten wyższy poziom dochodu przeciętnego wcale nie oznacza, że sytuacja szerokiego mas społecznego jest lepsza niż w innych krajach. Sytuacja chłopstwa i robotników nie jest naprawdę podobnej lepsza niż w krajach o niższym dochodzie przeciętnym. Szerze i bogatsze niż w innych podobnych krajach są natomiast klasy i warstwy o wysokich dochodach. Olbrzymie rozpiętości w dochodach to jedna z najbardziej charakterystycznych cech tego kraju. Jest to widoczne i uderzające na każdym kroku. Tak np. w Bagdadzie występują w zasadzie dwa typy domów. Są to albo piękne, luksusowe wille, albo też straszne rudery i tzw. „saryfy” (tj. lepianki z gliny).

Korzystna sytuacja finansowa kraju w ciągu ostatnich dziesięciu lat sprzyjała pewnemu rozwojowi ekonomicznemu. Produkcja netto poza „obcym sektorem naftowym” wzrosła przeciętnie rocznie o jakieś 4-5 proc. Było to mało w porównaniu z możliwościami, jednak więcej niż w szeregu innych krajów ekonomicznie nierozwiniętych. Problem leżał jednak w tym, że z tego postępu ekonomicznego nie uzyskali prawie nic masy chłopstwa, niewiele masy pracującej miast, dużo natomiast klasy posiadającej, a również warstwy związane z aparatem państwowym.

Bezpośrednio po tzw. Rewolucji 14-lipca nastąpiło pewne okresowe zahamowanie - nawet spadek - poziomu produkcji, następnie jednak gospodarka zaczęła się szybko rozwijać. Spadek aktywności budowlanej i przemysłowej został dosyć szybko przezwyciężony. Natomiast sytuacja w rolnictwie skomplikowała się. Podjęta reforma rolna, przeprowadzana powoli i z poważnymi oporami, nie mogła przynieść szybko pozytywnych skutków. Jej sabotowanie przez obszarników wpływało na produkcję ujemnie. Duży wzrost wydatków państwowych, powodujących rozszerzanie się popytu na niektóre artykuły rolnicze (szczególnie mięso, owoce i warzywa) stwarzał jednak tendencję przeciwdziałającą spadkowi produkcji rolnictwa. Mimo wielu trudności Irak osiąga w dalszym ciągu wzrost produkcji, wydaje się szybszy, niż poprzednio.

Jakie czynniki mają zasadnicze znaczenie dla perspektyw rozwoju gospodarki Iraku?

O cenie perspektyw rozwoju ekonomicznego kraju nie jest rzeczą łatwą, należy bowiem wyraźnie odróżnić możliwości rozwoju od ich wykorzystania. Zasadnicze znaczenie dla rozwoju ma prawidłowa polityka gospodarcza, w szczególności na odcinku inwestycji państwowych. Rząd jest niezwykle ambitny w zamierzeniach rozwojowych. Istnieje jednak poważna obawa, że zakres podejmowanych inwestycji jest znacznie szerszy od możliwości kraju. Może to doprowadzić do zachwiania równowagi gospodarczej i nawet do poważnego kryzysu w okresie 2-3 lat. Ujemną cechą zamierzeń inwestycyjnych jest to, że duża część wydatków skierowanych jest na inwestycje nieprodukcyjne. Szybkie zaawansowanie tych inwestycji może zmusić w okresie trudności i. koniecznych rewizji do zmniejszenia inwestycji produkcyjnych.

Niewątpliwie korzystnie na przyszły rozwój ekonomiczny kraju wpływać będzie realizacja zamierzeń industrializacyjnych, opartych na umowie o współpracy ekonomicznej radziecko-irackiej. Podpisując umowę ze Związkiem Radzieckim Irak dokonał pierwszego zdecydowanego kroku w kierunku uprzemysłowienia. Jest to bodajże

w przemyśle dają natomiast efekty szybsze i większe. Nie oznacza to, że w rolnictwo nie trzeba inwestować. Najbardziej korzystny dla kraju jest równowagi rozwój zarówno przemysłu jak i rolnictwa.

W rozwoju przemysłowym Iraku można wyróżnić dwa zasadnicze kierunki. Jednym z nich jest konieczność rozwoju produkcji artykułów konsumpcyjnych na zaspokojenie rynku wewnętrznego (przetwórstwo rolne, tekstylia, obuwie itp.). Drugim jest wykorzystanie bogactw naturalnych - nafty - dla rozwoju petrochemii, mogącej dać krajowi korzystne możliwości w handlu zagranicznym. Pierwszy kierunek jest łatwiejszy (techniczny), szybszy w efektach i rozwiązujący wiele palących problemów społecznych (zatrudnienie, aktywizacja rolnictwa). Drugi kierunek jest natomiast bardziej perspektywiczny. Mając wspaniałą bazę surowcową i mogąc korzystać z najnowszej technologii Irak z całą pewnością rozwijać może rentowny eksport wielu produktów petrochemii. Między innymi kraje socjalistyczne mogą być dobrym rynkiem dla Iraku w tej dziedzinie.

Sądze, że chyba głównym problemem planowania rozwoju przemysłowego Iraku jest odpowiednie skierowanie dwu wymienionych wyżej kierunków rozwoju przemysłu. Osobiście jestem zdania, że w pierwszym stadium industria-

lizacji kraju główny nacisk, powinien być położony na pierwszy kierunek.

W „Zielu Warszawskim” pisał Jan o polskich ekspertach w Iraku. Jak ocenia Pan ich pracę na tym ekspedycyjnym krajach kapitalistycznych?

Pod względem kwalifikacji fachowych polscy eksperci nie są z pewnością gorsi od ekspertów krajów kapitalistycznych. Często odkrywają to zresztą sami, czasem ze zdziwieniem. Co jest jednak jeszcze znacznie ważniejsze - nasi eksperci są bezstronnymi, obiektywnymi doradcami. Nie robią ani wielkich businessów dla swoich firm, są usytuowani w sposób pozwalający im na rzetelną i uczciwą pomoc. Jeżeli praca ich przyniesie może również korzyści ekonomiczne dla naszego kraju, korzyści te nie są nigdy ze szkoda dla kraju, w którym obecnie pracują.

Czy polscy specjaliści mogą świadczyć podobne usługi i innym krajom Azji i Afryki?

Czy mogą - to zależy od sytuacji w innych krajach, od tego, czy nas o to poproszą. Wszędzie tam, gdzie są możliwości dla naszych ekspertów, powinniśmy ich wysłać (oczywiście rozsądnie). Sądze, że możliwości te będą się rozszerzały.

Rozmawiał M. D.

Import środków ochrony roślin

W trosce o podniesienie wydajności oraz w celu ochrony sadów, plantacji lnu, chmielu, tytoniu itd. rolnictwo stosuje stale zwiększające się ilości różnych chemicznych środków ochrony roślin i zwalczania szkodników. Część zapotrzebowania na te środki pokrywana jest z produkcji krajowej, bardzo wiele jednak importuje się z zagranicy, przy czym wydatki na ten import stale rosną. W 1960 roku wydatkowano np. na ten cel blisko 10 razy więcej niż w 1957 roku, a w roku bieżącym nastąpi dalszy wzrost o 43 proc. Pewną cechą charakterystyczną tego importu jest wadzone 57 różnych preparatów, w 1959 r. 48 gatunków, a w roku ubiegłym 110.

Dużą oszczędnością byłoby zakupowanie tych preparatów w dużych opakowaniach i przepakowywanie ich w kraju zgodnie z zamówieniami odbiorców. Niejednokrotnie bowiem cena za preparat w opakowaniu czterdzielitrowym jest dwukrotnie wyższa od ceny tego samego preparatu w opakowaniu 25-kilogramowym. Zbyt mało jednak stosujemy te metody. W sezonie bieżącego roku udało się skierować do tzw. konfekcjonowania, czyli przepakowania, 23 preparatów w tym 8 płynnych i 15 pylistych. Jest to wprawdzie znaczny postęp w stosunku do roku 1960, kiedy do konfekcjonowania przeznaczono zaledwie 2 preparaty, niemniej jednak nie może nas to zadowolić, zwłaszcza, że nawet przy tej niewielkiej ilości środków ochrony roślin zakupionych w dużych opakowaniach zaoszczędzono ok. 70 tys. dolarów.

Rozpatrując to zagadnienie nie można zamykać oczu na fakt, że nasz przemysł nie jest należycie przygotowany do przepakowywania środków. Brak jest pakowatek, standardowych dobrych opakowań, estetycznych etykiet itd. Poza tym wprowadzone przez przemysł opakowania były do tego stopnia słabe, że palcami można było przebić pudełeczka. Używano też niekiedy zwyczajnych torebek wiązanych sznurem, etykiety były źle przyklejane, czasami wcale ich nie było itd. Obecnie ma nastąpić poprawa, gdyż Zakłady Chemiczne „Azot” w Jaworznie oraz „Garmat” w Jasle mają zostać wyposażone w sprzęt pozwalający na właściwe konfekcjonowanie środków ochrony roślin.

Następnym zagadnieniem jest odstępianie - przynajmniej częściowe - od zakupywania gotowych środków, w zamian za zwiększony import koncentratów dla wytwarzania preparatów w kraju. Nie wszystkie środki można wytworzyć w kraju, gdyż nie wszystkie tajemnice produkcyjne znane są naszym chemikom oraz nie we wszystkich przypadkach dysponujemy odpowiednimi materiałami i urządzeniami, jednakże zapoczątkowanie takiej produkcji w znacznym stopniu uniezależniłoby nas od zagranicy.

Warto by też było pomyśleć o wszczęciu badań naukowych nad zjawiskiem rezystencji czyli odpornością na szkodniki na określone preparaty. Istnieje bowiem w związku z tym konieczność stałej modyfikacji używanych środków walki ze szkodnikami.

TADEUSZ KOWALSKI

INDONEZJA

JÓZEF TULSKI

INDONEZJA jest krajem położonym nie tylko na największej ilości wysp ze wszystkich państw świata, ale także jest krajem najbardziej zróżnicowanym pod względem składu etnicznego ludności.

Przybywszy z Europy uderza różnorodność typów ludzkich, strojów i obyczajów.

Zachodnie połacie kraju zamieszkuje ludność należąca w większości do grupy malajskiej. Wschodnią część państwa indonezyjskiego zamieszkuje w większości grupa australijska (Papui). Wśród przedstawicieli grupy malajskiej najliczniejszą podgrupę stanowią Sundajczycy, Jawajczycy, Malajczycy i Madurawie. Przeważająca większość ludności tych czterech grup etnicznych zamieszkuje na Jawie i Madurze. Wyspę Ambon zamieszkuje plemię Ambończyków, Celebes zamieszkuje w większości plemię Bugisów, Borneo plemię Dajaków. Ludność Indonezji nie stanowi jeszcze jednej zwartej grupy, którą można by określić mianem narodu. Różni się ona między sobą językiem, kulturą, obyczajami i religią, a także ogólnym poziomem życia. Władze indonezyjskie dokładają wszelkich starań, aby zmniejszyć w krótkim czasie istniejące różnice zlikwidować. Szczególny nacisk kładzie się na wprowadzenie do szkolnictwa jednego języka, tzw. Bahasa Indonesia, jednej z odmian języka malajskiego, który jest obecnie językiem urzędowym oraz w myśl określania Ministerstwa Edukacji — językiem jednolitości narodowej.

W związku z opracowywaniem jednolitego programu nauczania i wprowadzeniem ustawy o obowiązkowym powszechnym nauczaniu w zakresie 6 klas szkoły podstawowej wprowadzenie jednolitego języka nie powinno stwarzać specjalnych trudności i należy uważać, że w najbliższych 10-15 latach Bahasa Indonesia stanie się językiem dominującym na wszystkich wyspach państwa indonezyjskiego.

Według danych statystycznych z roku 1958 Indonezję zamieszkiwało 89 milionów ludności, a zatem pod względem ludności Indonezja zajmuje 6 miejsce w świecie i 4 wśród krajów Azji. Ludność Indonezji stanowi 3 proc. całej ludności świata i ponad 6 proc. ludności Azji. W najbliższym piętnastoletciu jest spodziewany znaczny wzrost ludności Indonezji.

W r. 1930 ludność Indonezji wynosiła 60,4 miliona, w r. 1950 — 76,6 miliona. Na podstawie danych szacunkowych tempa wzrostu ludności można przyjąć, że ludność w Indonezji w r. 1965 będzie wynosiła ok. 100 milionów.

Europejczyków mieszka obecnie w Indonezji około 200 tys., wliczając

w tę liczbę potomków małżeństw mieszanych. Największą grupę napływową stanowią Chińczycy, których ogólna liczba wynosi około jednego miliona. Obecnie liczba Chińczyków systematycznie zmniejsza się ze względu na planową ewakuację tej mniejszości narodowej. Nie udało mi się ustalić ilości obecnie mieszkających Polaków na terenie Indonezji. Według danych statystycznych z r. 1930 mieszkali w Indonezji 132 osoby pochodzenia polskiego.

W AZJI ŻYJE SIĘ KRÓTKO

Przeciętny wiek ludności indonezyjskiej w porównaniu z innymi regionami Azji kształtuje się na średnim poziomie i waha się w granicach 42-43 lat. Jest on niższy niż w Japonii, gdzie przeciętny wiek wynosi 66 lat, na Tajwanie (55 lat) i na Filipinach 50 lat. Natomiast jest wyższy niż w Kambodży, gdzie przeciętny wiek wynosi 40 lat, Indii (35 lat), Pakistanie (35 lat), Burmiej i Laosie (34 lat).

W r. 1955 na jednego lekarza w Indonezji przypadało 55 tys. mieszkańców. W r. 1958 na 10 tys. mieszkańców w Indonezji przypadało 8 łóżek szpitalnych. W ostatnich dwóch latach obserwuje się w Indonezji poważny spadek śmiertelności, szczególnie w wielkich miastach. Niemniej jednak współczynnik zgonów jest w dalszym ciągu wysoki. Według oficjalnych danych na 1000 dzieci umiera 150 dzieci przed osiągnięciem jednego roku życia, a tylko na Jawie na 1000 dzieci — 40 umiera przed osiągnięciem pełnego roku życia.

Przewiduje się, że dzieci urodzone na Jawie w latach 1953-57 będą żyły 47 lat.

Państwo indonezyjskie czyni duże starania w zakresie podniesienia poziomu zdrowotności. Poważne fundusze przeznacza państwo na rozwój szpitalnictwa oraz na rozwój studiów medycznych. Stara się korzystać z doświadczeń innych państw.

WYSPA WYSPIE NIERÓWNA...

Niemiełe kłopotów przysparza państwu indonezyjskiemu nierównomierne rozlokowanie ludności w stosunku do wielkości obszaru i możliwości gospodarczych na poszczególnych wyspach.

W r. 1958 dwie wyspy Jawa i Madura — stanowiąca zaledwie 8,29 proc. terytorium całego państwa indonezyjskiego — zamieszkiwało 57,6 milionów ludności, a więc ponad 2/3 całej ludności Indonezji. Dlatego też Jawa jest najbardziej zaludnionym terenem nie tylko na archipelagu państwa indonezyjskiego, ale także jednym z najbardziej zaludnionych obszarów na świecie.

Natomiast na tak potężnych wyspach jak Kalimantan (Borneo), Sulawesi (Celebes) i Sumatrze, które łącznie stanowią 81,09 proc. terytorium państwa indonezyjskiego zamieszkuje zaledwie około 28 milionów ludności. W tym na Sumatrze 14,5 miliona, na Kalimantanie, który stanowi najwyższy procent obszaru państwa indonezyjskiego (36,4 proc.) zamiesz-

kuje zaledwie 3,5 miliona ludności, na Sulawesi 6,6 miliona.

Jeżeli przeciętna gęstość zaludnienia na Jawie i Madurze wynosi 435 osób na km kw., to na Sumatrze 28 osób, na Kalimantanie 7 osób, na Sulawesi 34 osoby, na Molukach 10 osób i na Tenggarze 75 osób.

Proba podziału ludności na ludność wiejską i miejską stwarza pewne trudności. Duża wieś np. na Jawie posiada znacznie więcej mieszkańców niż niektóre miasta, natomiast poważny procent ludności miejskiej łącznie ze stolicą państwa

produkują surowców łącznie z górnictwem, 7 proc. pracuje w przemyśle włączając w to osoby o nieokreślonej ściśle działalności, w handlu 9 proc., w transporcie 2 proc., w pracach usługowych, włączając do tej kategorii pracowników państwowych — 6 proc.).

STRUKTURA GOSPODARCZA

Nie ma chyba na świecie państwa o tak skomplikowanej strukturze gospodarczej, jakim jest Indonezja. Niektórzy określają Indonezję jako kraj o charakterze pół-kolonialnym i pół-feudalnym. Za tym, że jest to jeszcze państwo o charakterze pół-kolonialnym przemawia fakt, że na terenie Indonezji znajdują się wielkie towarzystwa naftowe, nie kładące własnością państwa i jego obywateli.

Kompania Naftowa „Shell”, w której jest ulokowane 25 proc. kapitału amerykańskiego, 25 proc. kapitału angielskiego, 20 proc. kapitału francuskiego, 15 proc. kapitału holenderskiego i 15 proc. kapitału szwajcarskiego posiada swoje własne linie lotnicze i linie kolejowe nie podlegające kontroli państwa indonezyjskiego. Drugą podobną, wielką kompanią Naftową jest amerykańska „Stanvac”. Działalność kapitału obcego na terenie Indonezji nie ogranicza się tylko i wyłącznie do wyżej wspomnianych dwóch wielkich kompanii naftowych. Na terenie Indonezji działa jeszcze kapitał ho-

wię widzimy obcy kapitał w Indonezji zajmuje jeszcze poważną pozycję zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie tego kraju.

O tym, że Indonezja jest jeszcze częściowo państwem o charakterze pół-feudalnym, świadczy fakt, że na terenie Indonezji istnieje jeszcze wielka i średnia własność ziemiska (w szczególności na wyspach Lom-bok, Sumbawa i Flores położonych na wschód od Jawy) o feudalnej formie eksploatacji. Chłopi otrzymują za pracę wynagrodzenie w naturze, jak również są obowiązani do płacenia należności z tytułu dzierżawy ziemi również w naturze. Poza tym istnieją jeszcze pozostałości ustrojów wcześniejszych, w szczególności na Sumatrze i Kalimantanie. Handel wśród grup Dajaków osiadłych w centrum Kalimantanu jest oparty na naturalnej wymianie. Ludzie ci nie znają żadnej wartości pieniądza. Za garść tytoniu (nie wielką ilość soli, lusterko lub inne kolorowe świecidełka można otrzymać od nich czyste złoto. Niemniej jednak kupcy zdradzają niechęć do udawania się na te tereny w obawie przed złą febrą i wieloma niebezpieczeństwami. Poza tym dotarcie do tych terenów jest bardzo utrudnione ze względu na bezdroża i odległy dystans. Pozostałości ustrojów wcześ-

uksztaltowaniu stosunków kapitalistycznych. Polityka kolonialistów prowadzona na terenie Indonezji za wszelką cenę hamowała i nie dopuszczała do rozwijania się burżuazji narodowej. W warunkach kolonializmu ukształtowała się na terenie Indonezji tylko nieliczna grupa rzemieślników, drobnych kupców, pośredników handlowych, lichwiarzy i inteligencji. Burżuazja narodowa Indonezji zaczęła się kształtować w swej masie dopiero po uzyskaniu niepodległości. Obecny rząd popiera rozwój średniej i drobnej burżuazji rodzimej i dąży do stworzenia z niej silnej grupy społecznej, w oparciu o którą będzie mógł realizować zamierzone cele i plany. Pomoc dla średniej i drobnej burżuazji przejawia się na przykład w rządowej akcji eliminowania Chińczyków z handlu we wschodniej i przekazywania go w ręce Indonezyjczyków, w wydaniu nowej ustawy podatkowej odciążającej w poważnej mierze z obowiązków podatkowych drobnią i średnią burżuazję oraz w decyzji rządu indonezyjskiego o utworzeniu Centralnego Banku Prywatnego w celu udzielania pożyczek średnim i drobnym kapitalistom. Obserwując dynamikę życia społecznego Indonezji można zauważyć, że istnieje tendencja do uprzemysłowienia kraju w oparciu o grupę burżuazji narodowej.

IMPERIALIZM UTRUDENIJA ROZWÓJ

Realizacja polityki uprzemysłowienia kraju, której głównym reprezentantem jest prezydent Sukarno, popieranej również przez Komunistyczną Partię Indonezji, natrafia na wiele przeszkód, podobnie jak ogólna polityka rządu.

Realizację industrializacji Indonezji utrudniają zarówno siły międzynarodowego kapitału, jak również wsteczne siły wewnętrzne. Walka, która toczyła się i toczy obecnie — to właśnie walka o dalszy kierunek rozwoju Indonezji. Zewnętrzne siły, dążące do stoperdowania obecnej polityki prowadzonej przez prezydenta Sukarno, są reprezentowane w szczególności przez Stany Zjednoczone, Japonię i Anglię. Uważają one, że industrializacja zagraża kapitałowi ulokowanemu w Indonezji przez wymienione trzy państwa. Metody działania tych państw związane ze zmianami kursu polityki gospodarczej są różne. Również w łonie samej burżuazji narodowej istnieją chwiejne odłamy, które z jednej strony chcą zlikwidować stosunki feudalne, ale nie chcą zerwać swoich stosunków z kapitałem zagranicznym, z drugiej strony boją się konfliktu z klasą robotniczą i chłopstwem. Ta część burżuazji narodowej jest nurtowana poważnymi sprzecznymi i raz próbuje zachować pewną samodzielność i stanowi opozycję wobec Sukarno, to znowu popiera oficjalną politykę Sukarno, zależnie od określonej sytuacji w kraju, jaka — w danym momencie istnieje.

Grupa, na czele której stoi Sukarno, zachowuje w pełni ideale walki o niezależność gospodarczą i polityczną Indonezji. Obiektywną tendencją do rozwoju kapitalizmu w formach demokratycznych nazywa Sukarno „socjalizm indonezyjskim”. Nie negując walki klas, Sukarno forsuje politykę bezwzględnej jedności narodowej, która jest podyktowana wielkimi zadaniami, jakie stoja przed młodym państwem indonezyjskim. Praktyka wskazuje, że wysuwany przez niego postulat jedności narodowej nie jest przez wszystkich akceptowany czego przejawem jest wciąż trwająca rebelia.

Część burżuazji, na której czele stoi Sukarno, dąży do współpracy zarówno z uprzemysłowionymi państwami kapitalistycznymi jak i socjalistycznymi.

Siły konsekwentnie rewolucyjne w Indonezji są reprezentowane przez Komunistyczną Partię Indonezji, która widzi rewolucję socjalistyczną dopiero w perspektywie. Obecnie Indonezyjska Partia Komunistyczna walczy o likwidację pół-kolonialnych i pół-feudalnych stosunków gospodarczych. Popiera rozwój „narodowego” kapitalizmu jako obiektywną konieczność rozwoju społeczeństwa w danym momencie historycznym. Walczy jednocześnie o to, żeby kapitalizm ten rozwijał się w ramach form demokratycznych i żeby jego ujemne skutki były jak najmniej odczuwalne dla społeczeństwa indonezyjskiego.

Drugi rozwój Indonezji nie są jeszcze jasno wytyczone — zależnie od tego, czy polityka rządu indonezyjskiego walczy o ustój polityczny tego miodego państwa jak i o wielu innych czynników.

* Dane liczbowe, które zostały wyżej przedstawione pochodzą z końca r. 1958.



stwa indonezyjskiego, w której mieszka około 4 miliony mieszkańców trudni się rolnictwem i zachowuje wielki tryb życia.

Administracyjny podział ludności wskazuje, że około 87 proc. ludności indonezyjskiej w r. 1958 można było zaliczyć do kategorii mieszkańców wsi, 13 proc. stanowiła ludność miejska. Spośród 87 proc. ludności wiejskiej ponad 70 proc. trudni się rolnictwem, inni rzemiosłem i drobnym handlem.

Zatrudnienie 13 proc. ludności miejskiej i minimalnego procentu ludności wiejskiej przedstawia się następująco: 76 proc. zajmuje się

leśnictwem nie tylko w Kompanii Naftowej „Shell”, ale także w przemyśle chemicznym „Uniliver” łącznie z kapitałem angielskim. Lokata kapitału amerykańskiego nie ogranicza się również tylko i wyłącznie do Kompanii Naftowej „Stanvac” i „Shell”, ale kapitał ten stanowi również poważną pozycję w Kompanii Naftowej „Caltex”. Poważną rolę zaczyna odgrywać kapitał japoński w niedawno utworzonej indonezyjsko-japońskiej spółce naftowej „Permina”. Coraz bardziej uprzywilejowany widzi się na teren Indonezji kapitał zachodnio-niemiecki (dokonywany w przedsięwzięciach montażu samochodów) oraz kolumbijsko-angielski, dążący do opanowania wielkiego handlu.

W dalszym ciągu w rękach Anglików, Francuzów i Belgów znajduje się duże majątki ziemskie i plantacje. Po roku 1945 została znacjonalizowana w rolnictwie tylko własność holenderska. Jak

niejszych spotyka się również na Jawie.

Jednocześnie w Indonezji trwa względnie szybki proces narastania stosunków kapitalistycznych, których początki sięgają drugiej połowy XIX wieku.

Przedstawiona wyżej w dużym skrócie i uproszczeniu struktura gospodarcza państwa indonezyjskiego implikuje z kolei bardzo złożoną strukturę społeczną i sugeruje pytania, ku czemu kraj ten zmierza. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, chociaż ogólnie można stwierdzić, że istnieją przesłanki wskazujące na to, że kraj ten zmierza ku

dzielonych między społeczeństwo niezależnie od ilości i jakości pracy.

Placa według pracy pozostanie jednak w ciągu najbliższych 20-lecia głównym źródłem zaspokojenia potrzeb społecznych. Dopiero po 20 latach społeczne fundusze konsumpcyjne stanowią będą około połowy realnych dochodów ludności. Zakłada się, że w wyniku wzrostu kwalifikacji pracowników zmniejszy się rozpiętość między płacami najwyższymi a najniższymi.

Planuje się osiągnięcie w ciągu dwudziestoletniego pięciokrotnego wzrostu dochodu narodowego. Istotnymi elementami i źródłami wzrostu stopy życiowej są: rozwiązanie problemu mieszkaniowego i skrócenie czasu pracy. W wyniku drugiego dziesięciolecia każda rodzina mieć będzie wygodne mieszkanie, a korzystanie z niego stanie się stopniowo bezpłatne. Nieodpłatne stanie się także komunikacja komunalna, a przy końcu tego okresu również usługi komunalne, jak gaz, woda itp. Mają być całkowicie usunięte pozostałości nierównej sytuacji społeczno-zawodowej kobiety, tak aby mogła ona łączyć macierzyństwo i pracę zawodową twórczą. Kobiety otrzymywać będą stosunkowo lepszą i wystarczającą wynagradzaną pracę. Planuje się znaczny rozwój usług, zaopatrzenie w tanie maszyny ułatwiające pracę w gospodarstwie domowym. W drugim dziesięcioleciu każda rodzina będzie mogła na życzenie utrzymywać bezpłatnie dzieci i młodzież w wieku szkolnym w zakładach opieki nad dziećmi.

Program KPZR określając techniczne i ekonomiczne przesłanki budownictwa komunistycznego rysuje również elementy nowej organizacji społeczeństwa. Państwo dyktatury proletariatu przekształciło się już w ZSRR w państwo ogólnonarodowe, w organ wyrażający interesy całego narodu. Dyktatura proletariatu przetrwała być może niebezpieczna wcześniej niż obumierała państwo. Państwo jako organizator życia społecznego zachowa się aż do pełnego zwycię-

stwa komunizmu. Będzie ono spełniało funkcje kontrolne w zakresie zapewnienia dobrobytu, mierzenia pracy i spożycia, ochrony praw obywateli i wychowywania ludzi w duchu świadomej dyscypliny oraz komunistycznego stosunku do pracy.

W procesie kształtowania się nowych funkcji państwa — stwierdza się w Programie — ogromną rolę odegrają Rady Delegatów i inne organizacje społeczne. Rady staną się szkołą rządzenia, przez którą przejdą miliony ludzi. W każdym wyborach będzie się znacznie odnawiał skład rad. Dotyczy to również organów kierowniczych. Państwo przekształcać się będzie stopniowo w samorząd komunistyczny. Ważną funkcję odgrywać to będzie kontrola państwowa i społeczna. Zasada wybieralności i sprawozdawczych wobec rad i wyborców będzie rozciągana stopniowo na wszystkich kierowniczych pracowników państwowych.

*

Program budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim nie jest usankcjonowaniem wytworzonego stanu rzeczy, lecz programem aktywnej i wymagającej wysiłku działalności ludzi. W wyniku dyskusji przedzjazdowej i na samym zjeździe ulegnie być może wielu prawdom i zmianom. A i później bogate życie tego wielkiego kraju, tajemniczo przyszłego postępu technicznego i społecznego mogą wprowadzić niejedną korektę. Ale już dzisiaj jest jasne i to nie tylko dla społeczeństw socjalistycznych, ale i dla opinii publicznej pozostałego świata, że Program jest jednym z najważniejszych dokumentów bieżącego stulecia. Jest to Program działania dla narodów Związku Radzieckiego, przetarta droga dla innych krajów socjalistycznych, wizja dla krajów zafascynowanych zaproszeniem do pokojowego, długofalowego współzawodnictwa ekonomicznego pod adresem człowieka państw kapitalistycznych.

PRZYSZŁOŚCI NAPRZECIW...

DOKONCZENIE ZE STR. 1

rac, procesy te będą pogłębiały kryzys kapitalizmu.

*

„KPZR jako partia naukowego komunizmu wysuwa i rozstrzyga zadania budownictwa komunistycznego w miarę przygotowania do niego materialno-technicznej bazy komunistycznej. Stworzenie materialno-technicznej bazy komunizmu wymaga bowiem stałego doskonalenia kierowania gospodarką.

Budownictwo komunistyczne — jak stwierdza się w Programie — jak najbardziej maksymalny rozwój demokracji, jak najbardziej demokratyczne podstawy zarządzania przy umocnieniu i doskonaleniu scentralizowanego kierownictwa. Powinno ono się skupić na zapewnieniu realizacji najważniejszych wskazań planu, na prowadzeniu jednolitej polityki w zakresie postępu technicznego, inwestycji, lokalizacji produkcji, plac, cen itp. Centralne planowanie powinno stymulować szybki rozwój techniki, stosowania i przestrzegania naukowych normatywnych wykorzystania środków produkcji.

Tempo wzrostu produkcji i środków, na jakich ono się opiera, wymaga podnoszenia naukowego poziomu planowania, ewidencji i statystyki, co jest warunkiem dalszego ustalania planów. Planowanie powinno mieć charakter nawiązania do planów państwa, ciągły i łączący organicznie plany roczne i perspektywiczne. Program przewiduje dalszy wzrost uprawnień i odpowiedzialności terenowych or-

ganów władzy w zakresie zarządzania gospodarką. Podobnie, w celu uruchomienia rezerw wewnętrznych, przewiduje się rozszerzenie samodzielności i inicjatywy przedsiębiorstw, w oparciu o państwowe zadania planowe.

Zasadą ekonomii czasu, która w ciągu 20 lat zbliży społeczeństwo radzieckie do realizacji zasady podziału według potrzeb znajduje swój wyraz także w wykorzystaniu towarowo-pieniężnych kategorii ekonomicznych. Rachunek ekonomiczny i inne kategorie towarowo-pieniężne należy racjonalnie spożytkować w służbie budownictwa komunistycznego. Zasady te odnosi się w Programie tak do działalności inwestycyjnej jak i eksploatacyjnej.

Polityka cen powinna w coraz większym stopniu odzwierciedlać społecznie niezbędny czas pracy, a ekonomicznie uzasadnione obniżanie cen na podstawie wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych produkcji pozostaje jedną z jej podstawowych zasad.

Bodźce materialne i moralne będą narzędziem kierownictwa gospodarczego w okresie budownictwa komunistycznego. Wychodzi się z założenia, że właściwe kojarzenie tych bodźców m. in. we współzawodnictwie pracy stanowi ogromną siłę. Stąd silny akcent na doskonalenie systemów plac i premiowania; kontrolę ilości i jakości pracy za pośrednictwem rubla, niedopuszczanie do niwelacji zarobków, oraz rozwijanie zespołowych form bodźców materialnych.

*

„KPZR wysuwa zadanie o epokowym znaczeniu — zapewnienie w Związku Radzieckim stopy życiowej wyższej niż w którymkolwiek kraju kapitalistycznym”. Zadanie to ma być osiągnięte z jednej strony przez wzrost dochodów indywidualnych, obniżenie cen i zniesienie podatków od ludności; z drugiej zaś przez zwiększenie funduszy społecznych

Ekonomiczka Gazieta — tygodnikiem

Z dniem 1 sierpnia „Ekonomiczka Gazieta” przestaje ukazywać się w ZSRR jako pismo codzienne przechodząc na wydawnictwo tygodniowe.

Tygodnik „Ekonomiczka Gazieta” będzie ukazywać się w każdym tygodniu, na 48 kolumnach formatu o połowę mniejszego od gazety „Prawda”.

Tygodnik „Ekonomiczka Gazieta” będzie omawiać i poruszać problemy budownictwa komunistycznego, nauki i techniki. Na swych łamach będzie również szeroko popularyzować i rozpowszechniać przedkładać doświadczenia i osiągnięcia w przemyśle, transporcie i rolnictwie, nawiedzać problemy związane z wykręcaniem i racjonalnym wykorzystaniem rezerw produkcyjnych, doskonaleniem metod kierownictwa i organizacji pracy w przemyśle, budownictwie i innych gałęziach gospodarki narodowej.

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO



NAIWNY - „NA LODZIE”

Posiadając zakupiony w „Orbisie” bilet (z numerowanym miejscem) na PKS z Gdańska do Krynicy Morskiej — spokojnie stałem sobie przy końcu kolejki do „swego” autobusu i nie mogłem zrozumieć, dlaczego część pasażerów pcha się „na siłę”. Ale zanim doszedłem do wejścia okazało się, że wszystkie miejsca już zajęte. Podobno sprzedano za dużo biletów. No cóż, czasem i to się może zdarzyć...

Czasem? Gdy musiałem skorzystać z usług PKS-u na trasie Elbląg — Krynica Morska, historia powtórzyła się. Wprawdzie biletów sprzedano tyle, ile trzeba, ale za to... podstawiono mniejszy od przewidzianego autobus (do tego z półgodziennym opóźnieniem). Następnym znowu razem, kiedy wracałem z Krynicy Morskiej do Gdańska, choć biletów nie sprzedano za wiele a i rodzaj autobusu był zgodny z planem — to ponieważ poprzedni autobus nie wyjechał w ogóle, „mój” musiał zabrać prawie podupieczoną porcję pasażerów (prawie, bo część osób z wykupionymi biletami w ogóle się nie zmieściła).

Nic więc dziwnego, że doświadczeni już w praktykach gdańskiego PKS-u miejscowi podróżni, mimo posiadania biletów, starają się jak najwcześniej wpełznąć do autobusów. A tylko przybysze, wierząc natworem w respektowanie miejscówek (i rozkładu jazdy) zostają zwykłe na lodzie. I słusznie, niech się nie pętają po obcym województwie.

W.

CUI BONO?

FWP — jak wiadomo — powinien zapewnić swoim klientom w miarę możliwości jak najzgodniejsze warunki wypoczynku. Ale sprzecznoci interesów zaczyna się już na samym początku. Otóż formalnie rzecz biorąc poszczególne turnusy zaczynają się o ósmej rano, a zatem trzeba albo męczyć się w nocnej podróży (co nie każdy znoś) albo stracić jeden dzień. Jest jeszcze trzecia możliwość, dla bardziej wrażliwych: można przyjechać poprzedniego dnia wieczorem i już wtedy otrzymać przydział pokoju, ale... za dodatkową opłatą. To samo na końcu turnusu, który formalnie kończy się o ósmej wieczorem.

A przecież między poszczególnymi turnusami i tak jest dzień przerwy na sprzątnięcie. Cóż zatem stoi na przeszkodzie temu, aby wczasowicz mógł przyjechać wieczorem w dniu poprzedzającym turnus, a opuścić dom wczasowy wczesnym rankiem po jego zakończeniu? Co prawda w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy czasami są zainteresowani niektórzy pracownicy FWP, bo

to wczasowicz albo dodatkowo zapłaci (za co często nie wydaje się pokwitować), albo pierwszego lub ostatniego dnia nie zje opłaconych z góry posiłków (co również, praktycznie rzecz biorąc, nie sposób skontrolować). Na pewno można na tym „dorobić”, ale — proszę Naczelnej Dyrekcji FWP — czy interes wczasowiczów to pies?

W. G.

PKP KONTRA ELBLĄG

Na PKP na ogół można nie narzekać. Miejscówki, o ile je wprowadza, stara się respektować, rozkład jazdy — tym bardziej, i to zazwyczaj skutecznie. Czasem tylko do samego rozkładu można mieć jakieś zastrzeżenia. A już na pewno mają je mieszkańcy Elbląga.

Z samego tylko „Zamechu” (vide artykuł „Akcja 200”) wyjeżdża codziennie szereg osób do Warszawy. Lecz jak się tam dostać np. na rano? Z bardziej odległego Gdańska można szybko i wygodnie, wczesno-rannym ekspressem, w cztery godziny. A z Elbląga? Trzeba wyjechać już poprzedniego dnia o 20-tej do Malborka, tam czekać nocą na stacji przez blisko pięć godzin (!) na pociąg z Gdyni dojeżdżający do Warszawy o 7-mej. A więc podróż zajmuje tu jedenaście godzin!

Działalność z Elbląga, dyrektorzy „Zamechu” i innych fabryk, wreszcie „szarzy” mieszkańcy tego sporego przecież i uprzemysłowionego miasta — narzekają, proszą, protestują. Niestety — na próżno. Po Elblągu chodzi pociąg, że ktoś wpływa, z dyrekcji PKP podobno bardzo nie lubi tego miasta.

G.

PRASA

o problemach gospodarczych

Kilka dni temu prasa codzienna doniosła o urodzeniu się trzydziestomilionowego obywatela naszego kraju. Fakt ten, choć z dawna przez demografów i statystyków przewidywany, zmusza do pewnych refleksji. Na owe trzydzieści milionów patrzeć można z różnych stron: jako na grupę konsumentów, bądź też producentów, z uczuciem dumy narodowej, czy też z lekkim niepokojem — jak temu całemu towarzystwu zapewnić mieszkanie, szkoły, pracę itp.

O te ostatnie sprawy martwić się muszą w pierwszym rzędzie ekonomiści. Ile, czego i gdzie produkować czy budować, aby coraz lepij zaspokoić szybko rosnące potrzeby równie szybko rosnącej ilości współobywateli? Dość dawno minęły już czasy, kiedy decyzje w tych sprawach skoncentrowane były na samej górze. Obecnie — dalszy postęp decentralizacji, założony na VIII Plenum KC PZPR szeroko omawiany jest i komentowany przez całą prasę.

Ostatnie „NOWE DROGI” przyniosły, obok materiałów z Plenum, kilka publikacji na ten temat. Na czoło wysuwa się artykuł STEFANA JEDRYCHOWSKIEGO pt. „RADY NARODOWE — KOORDYNATOR CAŁOŚCI GOSPODARKI W TERENIE”. Waga tego artykułu wynika z zasygnalizowania paru problemów, które czekają na rozwiązanie w obecnej sytuacji, a które nie zawsze były dostatecznie doceniane. Pierwsza sprawa, to konieczność pogodzenia (czy, jak autor pisze „skrzyżowania”) dwóch trybów planowania gospodarki — pionowego i poziomego. W efekcie ma to doprowadzić do lepszego skoordynowania całej gospodarki, do stworzenia przeciwwagi zarówno dla „resortowej ograniczoności”, jak i zaściankowości terenowej. W artykule nie znajdujemy żadnych konkretnych propozycji rozwiązania tego problemu, autor zwraca jedynie uwagę, że „Szczególnie dogodną płaszczyzną, na której może się rozwinąć zasada kompleksowego planowania całości gospodarki na danym terenie, jest opracowanie planu rozwoju gospodarki na okres perspektywiczny do roku 1980”. Jest to jednak sprawa dość odległej przyszłości, zarówno z względu na długi tryb opracowywania takiego planu, jak i na stosunkowo małą rolę, jaką planowanie perspektywiczne odgrywa do tej pory w codziennej, praktycznej działalności gospodarczej. Dlatego też szczególnie trzeba zwrócić uwagę na postulat wysunięty w końcowej części artykułu. Chodzi o to, że nowa rola rad narodowych wymaga daleko idącej zmiany w stylu pracy organów centralnych. Bez dokonania takiej zmiany poważna część reform uchwalonych na VIII Plenum może nie przynieść spodziewanych efektów. Dlatego też wydaje się, że w sprawie tej nie można czekać na prze-

jawy dobrej woli ze strony resortów i centralnych urzędów, a należy podjąć również pewne kroki organizacyjne.

Druga duża publikacja, dotycząca problemów gospodarczych — artykuł JOZEF A OLSZEWSKIEGO pt. „PROCES PORZĄDKOWANIA GOSPODARKI NARODOWEJ” — choć pozornie z decentralizacją nie ma nic wspólnego, w rzeczywistości dotyczy tego samego problemu: koordynacji całości gospodarki. Po krótkim wstępie omawiający dotychczasowy rozwój gospodarki, autor przechodzi do zreferowania najważniejszych zagadnień bieżących. Są to: organizacja pracy i wzrost wydajności. Po pokazaniu istotnych zmian na lepsze, jakie zaszły w tej dziedzinie w ciągu ostatnich dwóch lat, oraz zasygnalizowaniu zadań na najbliższe pięć lat, autor zwraca uwagę na „niebezpieczną recydywę”, jaką nastąpiła w dziedzinie stanu zatrudnienia w ciągu ostatnich miesięcy, polegającej na pewnym rozluźnieniu dyscypliny plac. Dalszy problem, to reforma norm pracy. Mimo istotnego postępu, jaki już nastąpił (normy techniczne uzasadnione wprowadzono w 371 przedsiębiorstwach) sytuacja nie można uznać za zadowalającą. W ciągu 4 miesięcy br. przemysł osiągnął 60 proc. przyrostu produkcji wskutek wzrostu wydajności pracy, podczas gdy w planie 5-letnim powinien uzyskać tą drogą minimum 80 proc. przyrostu produkcji. W dalszej części artykułu J. Olszewski omawia zagadnienia nowej techniki, inwestycji i gospodarki materiałowej.

Do pewnych uwag polemicznych skłania artykuł JERZEGO BAFI i ZBIGNIEWA LAKOMSKIEGO pt. „O WŁAŚCIWE PROPOZCJE”, dotyczący przestępczości gospodarczej. Obok bardzo interesujących materiałów liczbowych, pokazujących ilość przestępstw, szkody przez nie spowodowane, ilość skazanych itp., autorzy szeroko omawiają przyczyny i okoliczności przestępczości gospodarczej oraz metody walki. Przy omawianiu przyczyn i okoliczności, autorzy dość szczegółowo wyciągają fakty, sprzyjające dokonywaniu przestępstw, koncentrując się jednak jedynie na brakach w kontroli i zabezpieczeniu własności społecznej, a pomijając pewne źródła strukturalne, takie jak niewłaściwy do niedawna (a często podwójny czy nawet potrójny) system cen, braki na rynku i wynikające z tego systemu przydziały (np. materiałów budowlanych na wsi), itp. Jest to istotny brak artykułu, gdyż ogranicza on wnioski głównie do usuwania skutków, a w mniejszym stopniu do leczenia przyczyn.

S. C.



Dumping słów

Ekonomia do łóżka

Minęły czasy młodzieńczej naiwności naszego ustroju, kiedy to wielce nie po marksistowsku uważało się, że stonkę ziemniaczaną najskuteczniej zwalcza rozwieszanie hasel: „Walcz ze stonką”.

Dziś już wiemy, że świat przeobraża się raczej przy pomocy manipulowania pieniędzmi i że w procesie tym większa rola przypada ministrowi Albrechtowi, niż Henrykowi Gąsiorowi. Ze repertuaru teatralny skuteczniej kształtują polityka subwencji, niż rekolekcje dla dyrektów, a od kupowania książek lepiej odstręczyć można ludzi przez aktualną politykę cen, niż przez namawianie, żeby kupowali.

Władysław Bienkowski w przemówieniu sejmowym przypominał mądre napoleońskie powiedzenie odnoszące się do reformy oświatowej. Powiedział mianowicie, że dla jej przeprowadzenia potrzebne są trzy rzeczy: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Manipuluje się już nimi w kulturze i oświacie, odstręca od przedludnich zawodów, skłaniając do wybierania niedoludnich, przeciwdziała chodzeniu na „Witaj Smutku”, empirycznie ucząc ludzi, że oszczędniej smutek powitać na czymś bardziej dydaktycznym itd. Zdawoby się, że technika kierowania procesami społecznymi świadomościowymi przy pomocy czerwonych i granatowych papierków (granatowych? — zapomniałem już jak wygląda pięćsetka i wdzieniny będą prezosiwi NBP za nadesłanie egzemplarza okazowego) zyskała sobie raz na zawsze prawo obywatelstwa. I rzeczywiście. Z jednym jednak wyjątkiem: czujemy się dziwnie skrepowani, kiedy powinniśmy regulować pieniędzmi pewne sprawy odbywające się w łóżku. Tu następuje zahamowanie. Tutaj nie szeleści się już czerwonymi papierkami, a tylko białymi, zadrukowanymi przez panią Mirosławę Parzyńską z „Życia Warszawy”.

Myślę, że powody dziwnego tego zahamowania mogłyby wyjaśnić tylko psychoanalizy. Jakby nie było, kompleksów, zahamowanie czy też nieusławomnienie trzeba by szybko zwalczyć, chociażby kosztem uwzględnienia rachunków za łóżko hotelowe z obsługą w rozliczeniach delegacji służbowych. (No?)

Wniosku tego nie traktuję jako celu samego w sobie i nie doboru ewentualnych użytkowników innowacji przyszłości, kiedy tak tu epatuję starszych panów frywolnościami. Czynię to bowiem we wale poważnym zamysłem.

Jak wiadomo dobro społeczne i ekonomiczne wymaga racjonalnego ograniczenia populacji. Dla gospodarczego kierownictwa naszego kraju (czyli dla dysponentów pieniędzy!) spadek rozrodczości oznacza zwycięstwo, wzrost jej zaś kłopot i zahamowanie tempa wzrostu stopy życiowej. Kwestia jest niejedną z mniej ważnych, tylko wprost przeciwnie.

Tymczasem prognozy demograficzne i konkretne wyniki społecznej działalności populacyjnej wciąż traktowane są jako dopust boży i siła wyższa, wskaźnik obojętny, który tylko passywnie można brać pod uwagę. Ze rozrodczość spada — bardzo się cieszymy, ale traktujemy to tak, jak radość z racji padania deszczu: bozia dała (czy raczej — dziewczynki nie dały).

A przecież cóż my widzimy: wprowadzone kilka lat temu na rynek środki antykoncepcyjne, plus różne poradnie i trochę dyskretnych wywieszek po aptekach — sprawiły cuda niewspółmierne do jakże nikłych tu środków i wysiłków. W antykoncepcji mieliśmy więcej szczęścia niż koncepcji.

Zdawało się, że z faktu iż naród laicki, katolicki i nijaki zgodnym frontem biegł do „Securitasu” wiadomie wybierając między dzieckiem a telewizorem — dysponenti gotówki wyciągną pewne wnioski. Na przykład takie:

1) Warto łądować grubszą forsę w coś, co jak się już okazało procentuje bez pudła i w sposób niewspółmiernie korzystny w stosunku do włożonych w ten interes sum.

2) Nie ma się czego obawiać nieprzychylnych reakcji środowisk katolickich, skoro to podzieliło się dosyć wyraźnie: przeciwno „Provenom” — ci żyjący w celibacie, za — ci żyjący we własnym, domowym łóżku.

Nic takiego się nie stało. Przeciwnie — mimo całych lat prawowych nawoływań środki antykoncepcyjne, do których powinno się ludziom dopłacać, aby tylko je brali, bo i tak to się opłaca — są drogie. A takie prawdzi-

we, nie lipne, zagraniczne są bardzo drogie. Dalej po kunkatorsku chce się zarobić kilka tysięcy zł na handlu tymi specyfikami, nie pomnę, że przez małostkowe duszgotostwo traci się miliardy.

Ale to nie wszystko. Rozpoczęła się aktualnie regularna dyskusja nad reformą systemu wypłacania dodatków rodzinnych. Pisze już pani Parzyńska, replikuje „Tygodnik Powszechny” — wszystko toczy się normalnie. Skuteczność odebrania pieniędzy prowizji za rodzenie trzeciego, czwartego, piątego dziecka nie ulega wątpliwości, wbrew demagogicznemu krzykom „Tygodnika Powszechnego”, że nikt nie rodzi dziecka dla 150 zł miesięcznie. Bo zapewne, nikt nie rodzi dla 150 zł ale niejedną nie urodzi w świadomości, że 150 zł nie dostanie. I to nie dlatego, że na tych 150 zł „budować” przyszłość następnego potomka. Egoizmu dlatego, że dowiedziawszy się, iż na drugie dziecko dostanie, a na trzecie już nie dostanie, zostanie skutecznie poinformowany, iż podłozie trzeciego potomka jest zabiegiem nierozsądnym.

Po prostu pieniądź ma to do siebie, że jego udzielanie lub nie stanowi dobry sposób informowania i propagowania (czy antypropagowania). Same słowa niewiele znaczą. Słowa poparte wypłatą lub jej zaniechaniem — mają moc ustokrotnioną! Pani Parzyńska gymnastykuje się wszakże w swych postulatach wokół dylematu: jak tu odebrać ludziom, którzy od lat ją dostają. Jak tu wnieść o obniżenie poważnej ilościowo kategorii rodzin efektywnych zarobków. A przecież wyjście jest proste: nikomu nie trzeba odbierać praw już nabytych. Jest to mądra i sprawiedliwa zasada, ugruntowująca poczucie stabilizacji. Wystarczy po prostu nie wypłacać forsę tylko na te trzecie dzieci, które zostaną urodzone w dziewięć miesięcy po dacie wejścia w życie nowych przepisów.

Resumé: nie jest słuszne mniemanie, że działanie pieniądza, operowanie bodźcami i antybodźcami jest uniwersalnie skuteczne i może decydować nawet o panowaniu takiej czy innej wersyfikacji w poezji — a staje się do łufy w momencie włożenia z forsą do łóżka. Na tym meblu nie odbywa się taka znowu absolutna liryka, jak to się niektórym wydaje i dla podjęcia decyzji śmiałego operowania banknotami i w tych rejonach wystarczy poczytać rocznika statystycznego i ponabawić sobie jakichś takich życiowych doświadczeń.

KLAKSON

Z materiałów PIH

O OCHRONIE BEZ MASKI

Wśród wielu akcji kontrolnych przeprowadzanych przez PIH ta ma szczególnie duże znaczenie. Chyba nie trzeba szafować tu żadnymi argumentami. Wystarczy tylko powiedzieć, że tym razem PIH zajęła się jakością sprzętu ochrony osobistej, a więc jakością przedmiotów, które zabezpieczają ciało ludzkie przed szkodliwym działaniem wciąż jeszcze niedoskonałych mechanizmów produkcyjnych.

Wyniki tej kontroli w pewnym stopniu potwierdziły przypuszczenia, że z wyrobami tymi nie jest najlepiej. Ogółem bowiem inspektorzy PIH zakwestionowali 39 tys. sztuk sprzętu o wartości 3,9 mln zł. Część tych przedmiotów skierowano do naprawy, bądź do wtórnego przerobu lub też przeznaczono. Winę za tego rodzaju zaniedbania ponoszą przede wszystkim producenci, zwłaszcza zaś przedsiębiorstwa spółdzielcze.

Oto niektóre z ich „grzeszków”: W Spółdzielni Inwalidów im. St. Martyki w Łodzi odzież ochronną wykonuje się niegdyś z opisem technicznym, a często nawet bez zatwierdzonych wzorów. To powoduje, że ubrania ochronne sypią się z tkanin, których kureliwość przeszło dwu i półkrotnie przewyższa dopuszczalną przez normę (4 proc.). Po upraniu ubranko jest po prostu do wyrzucenia. Nadaje się tylko dla dzieci.

Również Spółdzielnia Elektryczna — „Radio-Mechanik” w Częstochowie nie ma się czym chwalić. Wyprodukowane przez nią okulary dla wypalczy posiadają wady konstrukcyjne, niestandardne wykonania, słabe umocowanie zauszników, a kształt oprawy nie przystosowany do układu twarzy.

Przykładów złej jakości sprzętu ochrony osobistej można by podać jeszcze wiele, lecz nie powie nam to nic o przyczynach wad zaobserwowanych przez PIH.

Przed wszystkim przedsiębiorstwa niebylebądź dokładnie przestrzegają w czasie produkcji, aby wszystko było wykonane według zatwierdzonych wzorów. Poza tym sprzęt jest niejednokrotnie produkowany z surowców o złej jakości, nieprzebadanych z materiałów zastępczych.

Nie zaważdzi dodać, że wtedy, gdy zakłady stosują surowce zastępcze, z reguły nie zmieniają się ceny.

Częścią winy można także obciążyć konstruktorów sprzętu. Często bowiem wzory kryją w sobie wady. Wszystkie wyliczone tu błędy odbijają się niekorzystnie na jakości sprzętu ochronno-osobistej.

Oddzielnym rozdziałem jest zła praca kontroli technicznej. Zarówno ocena jakości, jak i kwalifikacja sprzętu ma charakter czysto formalny, albowiem brakujące nie mają odpowiednich kwalifikacji zawodowych. W niektórych zaś przedsiębiorstwach kontroli w ogóle nie ma. Rolę tę pełni zazwyczaj pracownik odpowiedzialny za produkcję, wobec czego odbiór jakościowy jest niekiedy po prostu fikcją.

Część winy spada również na hurtownie Centrali Sprzętu Pożarniczego, Ratunkowego i Ochronnego. Wynika to z faktu, że komisje kontrolne przy hurtowniach, odbierające sprzęt z przedsiębiorstw produkcyjnych, ograniczają się przeważnie do odbioru ilościowego, nie zwracając większej uwagi na jakość. Wiąże się to z warunkami pracy kontrolerów w nich zatrudnionych. Brak im przede wszystkim czasu na badanie jakości, brak potrzebnego do tego celu sprzętu a wreszcie niejednokrotnie i umiejętności.

Kontrolę utrudniają też złe warunki magazynowania. Braki powierzchni magazynowych zmuszają nie raz do składowania sprzętu na zatłoczonych regałach, w skrzyniach bądź na posadzce, podczas gdy powinien on spoczywać na wieszakach bądź — być poukładany w odpowiedni sposób. Wiele magazynów nie nadaje się wprost do przechowywania czegokolwiek, jak to ma miejsce np. w hurtowni Bydgoskiej.

Sytuacja nie jest więc najlepsza. Są jednak drogi, które pozwalają na osiągnięcie poprawy. Sprzęt ochrony osobistej musi być dobry, bo od niego bardzo często zależy zdrowie i życie wielu ludzi.

Do poprawy jakości sprzętu powinny się przyczynić zarówno zakłady produkcyjne, jak i hurtownie.

Wnioski są proste. Przedsiębiorstwa powinny bardziej konsekwentnie przestrzegać technologii produkcji i trzymać się ściśle ustalonych wzorów oraz usprawnić przepływ odbioru jakościowego — wyposażać ją w niezbędny do dobrej oceny sprzęt kontrolny, sprawdzić czy sprzęt został wyprodukowany zgodnie z wzorami i — co wydaje się najtrudniejsze — dążyć do poprawy warunków magazynowania.

(KOŁA)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowicki (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Leszek Kaban, Jerzy Kłosek, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Laski, Mieczysław Mieczysławski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płazki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Ryszard Sukiennicki (z-ca red. nacz.), Jan Wernert, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 888-28, z-ca red. nacz. 883-92, sekretariat 888-28 oraz centrala 880-71 i 883-13, wewn. 34.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR Warszawa, ul. Poznańska 36, tel. 823-09 i 888-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: taryfowe-handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe 50% drożej.

ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ: przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — urzędy pocztowe. Historyczne oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100620 CKPiW „RUCH” Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty kwartalnej 28 zł, półrocznej 52 zł, rocznej 104 zł. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa.

Zamówienia ze zleceniami wysyłać za granicę przyjmując na okres kwartału, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO — 1-6-100624 nr tel. 849-55.

Egzemplarz zdektualizowany można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch” Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleśtrodrukowe RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 35.

ŻYCIE gospodarcze